

Lewandowska, Stanisława

Wileńskie rozmowy niemiecko-polskie w lutym 1944 r.

Dzieje Najnowsze 34/2, 101-145

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

M A T E R I A Ł Y

Wileńskie rozmowy niemiecko-polskie w lutym 1944 r.

O rozmowach szefów wileńskiej Armii Krajowej z Niemcami pisano już dawniej na podstawie powojennych relacji i fragmentów źródeł. Istnieje na ich temat spora literatura i wiele nieporozumień. Dały one o sobie znać również ostatnio, poważnie deformując dotychczasowy obraz polsko-niemieckich zmagania na tajnym froncie. Wracamy do tej kwestii za sprawą ogłoszonej na łamach niemieckiego miesięcznika naukowego „Osteuropa” dokumentacji dotyczącej rozmów, które w lutym 1944 r. toczyły się między niemiecką Abwehłą a Komendą Okręgu Wileńskiego AK¹. Jak wiadomo — świadczą o tym znane dokumenty — hitlerowskie służby specjalne usiłowały podczas wojny dotrzeć i nawiązać kontakty z przedstawicielami polskiego podziemia. W rezultacie posiadły niebawem taką skalę wiedzy w interesującym je przedmiocie, że bez trudu stawały się kreatorami prowokacyjnych gier policyjnych. Mówi o tym m.in. treść depechy nr 341, skierowanej przez gen. „Bora” do Londynu 20 lutego 1944 r.: „Nacisk Anglików na nasz Rząd w zatargu polsko-sowieckim jest skwapliwie wykorzystywany przez Niemców. Starają się oni wszelkimi drogami dotrzeć do dowódców terenowych, a nawet do mnie, z konkretnymi propozycjami, oświetlając nacisk Anglików jako zdradę Polski na korzyść Sowietów. Proponują współpracę przeciw Sowietom względnie partyzantom sowieckim, obiecując w zamian amnestię dla naszych członków, uzbrojenie i wyekwipowanie naszych oddziałów”². Próby pozyskania polskiego podziemia nasiliły się zwłaszcza w końcowej fazie wojny. Wyrażały się m.in. w kokietujących społeczeństwo polskie zapowiedziach różnorodnych ustępstw, w tym propagandowych.

Stanowisko władz naczelnych państwa polskiego i Armii Krajowej było zawsze jednoznacznie negatywne. Potępiano wszelkie gesty pojednawcze i wszelkie rozmowy na ten temat³.

Taką właśnie próbę prowokacyjnych działań, podjętą w kierunku pozyskania Komendy Okręgu Wileńskiego AK ilustruje prezentowana niżej dokumentacja.

Materiały opublikowane na łamach „Osteuropa” zostały odnalezione w Moskwie przez historyka niemieckiego Bernarda Chiari i opracowane przezeń naukowo. Są to meldunki policyj-

¹ *Reichsführer— SS: Kein Pakt mit Slaven. Deutsch-Polnische Kontakte im Wilna — Gebiet 1944*, „Osteuropa” — archiv IV, 2000, nr 4, s. 65. Polskie streszczenie zawartości tych dokumentów opublikował pod niefortunnym, zawierającym kontrowersyjną tezę już w swoim sformułowaniu, tytułem miesięcznik „Dziś”: *Współpraca Armii Krajowej z Wehrmachtem i SS*, oprac. K. Szarski, „Dziś” 2001, nr 5, s. 66-76.

² *Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945*, Londyn 1970-1989, t. III, s. 293, s. 352.

³ J. Wołkonowski, *Okręg Wileński Związku Walki Zbrojnej Armii Krajowej w latach 1939-1945*, Warszawa 1996.

ne kowieńskiej komendy SIPO dla Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie. Ich publikację wydawca dokumentów poprzedził wprowadzeniem, zatytułowanym *Reichsführer — SS: Kein Pakt mit Slaven*. Chodziło o kontakty pomiędzy lokalnymi dowódcami AK a Wehrmachtem, Policją Bezpieczeństwa i SD na okupowanych przez Niemców północno-wschodnich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej.

Decydując się na przedruk szesnastu — istotnych dla tematu — spośród dokumentów, postanowiliśmy uzupełnić je pełnym tekstem wstępu prof. Chiari oraz zachowaną dokumentacją polską na temat stanowiący ich przedmiot⁴. Porównując treści przekazów obydwu stron, czytelnik z łatwością zauważy daleko idące różnice w sposobie przedstawienia problemu. Tu ograniczymy się jedynie do stwierdzenia, że po pierwsze dokumenty opublikowane w „Osteuropa” nie są dokumentami oryginalnymi, lecz tylko ich odpisami, poza tym wyraźnie stanowią one przekład z języka rosyjskiego, o czym świadczą wprowadzone przez tłumacza pojęcia i słownictwo, nie stosowane przez Niemców⁵. Albo zatem nie znał on dobrze języka niemieckiego, albo też świadomie wprowadzał adresata w błąd, dowolnie preparując treść meldunków. Posuwał się nawet do kłamstw. W sposób ewidentny stawia to pod znakiem zapytania wiarygodność tej dokumentacji.

Na Wileńszczyźnie Niemcy bacznie obserwowali wzajemne relacje między formacjami Armii Krajowej i partyzantką radziecką. Tymczasem — przypomnijmy — sytuacja w tym względzie była tam nader skomplikowana. Z jednej strony dochodziło do współdziałania przeciw wspólnemu wrogowi, z drugiej zaś, nie przebijające w środkach, propaganda oraz nasilenie konfliktów zbrojnych. Rzutowały na ten stan rzeczy wydarzenia z lat 1939-1941, zwłaszcza niemiecko-radzieckie porozumienie z sierpnia-września 1939 r., dokonujące faktycznie IV rozbioru ziem polskich. Agresja Trzeciej Rzeszy na Związek Radziecki w czerwcu 1941 r. zmieniła nieco ogólne nastawienie. Siłą presji doszło do taktycznej współpracy polsko-radzieckiej, rychło jednak stała się tam ona dla obydwu stron uciążliwa. Reprezentujące je siły, uznające się za wyłącznego gospodarza terenu zmierzały wszystkimi dostępnymi środkami do wyeliminowania konkurenta z terenu. Dochodziło do rozlewu krwi, rabunków miejscowej ludności w ramach przymusowej rekwizycji środków „na potrzeby wojska”. Tymczasem sytuacja militarna i coraz bardziej realna perspektywa znalezienia się naszego kraju ponownie pod władzą radziecką nakazywała inaczej oceniać położenie. Należało również uwzględnić fakt, że strona radziecka pomimo dokumentowania na każdym kroku wrogiego stosunku do narodu polskiego była zarazem sojusznikiem naszych sprzymierzeńców i wносиła niezaprzeczalnie znaczący wkład w dzieło zwycięstwa nad Trzecią Rzeszą. Wszystkie te względy i czynniki sprawiały, że zajęcie trafnego stanowiska w stosunku do strony radzieckiej było niesłychanie trudne. Nie udawało się wykonać polecenia władz naczelnych AK, aby „unikać zadrażnień ze sprzymierzeńcami naszych aliantów”. Sytuacja uległa dalszemu zaostrzeniu po ujawnieniu tragedii katyńskiej. Jakąkolwiek współpracę ze Związkiem Radzieckim uważano odtąd za niemożliwą, wręcz szkodliwą. Za niebezpieczeństwo nr 1 uznawano w środowisku wileńskim nie okupanta niemieckiego, ale właśnie komunizm. W sytuacji dużego zagęszczenia lasów i wsi Wileńszczyzny formacjami partyzantki radzieckiej i Armii Krajowej stan taki groził wywołaniem konfliktu zbrojnego o nieobliczalnych skutkach.

⁴ Szczegółowo na temat genezy tych spotkań, okoliczności, w jakich do nich doszło, przebiegu oraz rezultatów zob. zał. relację dra Jerzego Dobrzańskiego, który w czasie okupacji stał na czele wileńskiego BiP-u AK. Relację tę spisał w 1962 r. Na życzenie autora przez dłuższy czas nie była publikowana. Uczynił to dopiero Z. S. Siemaszko, *Rozmowy z Wehrmachtem w Wilnie. Luty 1944*. „Zeszyty Historyczne”, z. 64. Paryż 1984, s. 86-115. Zob. również oświadczenia A. Kokocińskiego, J. Kulikowskiego i Brzozowskiego, ibidem, s. 116-121.

⁵ Zwraca na to uwagę D. Fikus, *Pseudonim „Lupaszką”*, Paris 1989, ed. E. Dembiński, s. 113-119.

W sierpniu 1943 r. doszło do podstępnej likwidacji przez partyzantów radzieckich pierwszego w tym rejonie polskiego oddziału partyzanckiego, rtm. Antoniego Burzyńskiego „Kmicica”. Fakt ten odbił się szerokim echem wśród społeczeństwa polskiego, nie pozostał też bez wpływu na dalsze stosunki polsko-radzieckie. Wzajemny antagonizm na Kresach na dobre rozpalila następnie sprawa 1 Baonu 78 Pułku Piechoty, potocznie nazywanego stołpeckim. W październiku 1943 r. szefostwo tego oddziału objął kpt. Wacław Pełka, po nim zaś, po rozbiciu oddziału 1 grudnia i śmierci Pełki — Zygmunt Szyndzielorz ps. „Łupaszo”. Z resztek oddziału „Kmicica” oraz rekrutując nowych ludzi „Łupaszo” sformował własny oddział, który to oddział poprzez przejście spuścizny po oddziale „Kmicica” i wczucie się w rolę „mściciela” zaangażował się bez reszty w walkę na dwa fronty: nie tylko z Niemcami, ale i z partyzantami radzieckimi. Teraz walczył w dodatku o to, by uchronić się przed internowaniem, a przede wszystkim o przetrwanie w terenie. Nierzadko zatem zdarzały się planowane akcje odwetowe, boje spotkaniowe, zasadzki, działania obronne. Wszystkie te wymuszone wydarzenia strona polska traktowała jako konieczność chwili, zdając sobie sprawę, że nie może liczyć na życzliwość NKWD, który dał się już poznać z brutalnego traktowania napotkanych na wschodnich obszarach Polski ugodowo nastawionych jednostek Armii Krajowej. W sytuacji znacznego zagrożenia ze strony Sowieców akcjom przeciw Niemcom przypisywano chwilowo drugorzędne znaczenie, decydując się na okresowe ograniczenie działań przeciw Niemcom i koncentrowanie się na ochronie miejscowej ludności, wybierano w ten sposób „mniejsze zło”. Taka sytuacja nie uszła uwagi władz niemieckich w terenie, postanowiły wykorzystać ją na własny użytek. Mianowicie, po zwycięskiej potyczce pod miejscowością Zodziszki dowództwo Wehrmachtu zwróciło się do Komendy AK w Wilnie z propozycją spotkania się w celu zawarcia układu wojskowego, zawieszenia broni i skierowania jej wspólnie przeciw partyzantce radzieckiej. Do rozmów na ten temat doszło w dniach 10 i 12 lutego 1944 r. Ze strony polskiej w spotkaniach tych uczestniczyli: Aleksander Krzyżanowski „Wilk”, dr Jerzy Dobrzański „Maciej”, Gracjan Fróg i tłumacz Jan Wysoczyński „Ojciec”. Stronę niemiecką reprezentowali: mjr Chrystiansen, kpt. Eiberg, untersturmfuhrer Bibl oraz tłumacz Jacobi. W toku rozmowy Wehrmacht przedstawił opracowaną przez siebie platformę proponowanego porozumienia, przekazując ją na piśmie stronie polskiej do rozpatrzenia. Ale już wstępne — na miejscu — zaznajomienie się delegacji AK z jej treścią wskazywało, że jest ona dla strony polskiej nie do przyjęcia, uwzględniała bowiem wyłącznie interesy okupanta i nie tylko nie przewidywała żadnych ulg dla ludności cywilnej, ale nakładała nowe zobowiązania na stronę polską. O przebiegu rozmów dowódca Okręgu poinformował Komendę Główną AK w Raporcie z 12 lutego, stwierdzając w nim, że delegacja polska oświadczyła swym rozmówcom, iż przedłożonych przez nich propozycji przyjąć nie może, ponieważ między armią polską i niemiecką nadal toczy się wojna. Poinformuje o nich jednak miarodajne czynniki, co też uczyniła. Odpowiedź Komendy Głównej brzmiała jednoznacznie: „Bezapelacyjnie odrzucam i nie dopuszczam do żadnych rozmów. Liczę się ze wzmożeniem akcji Niemców po ostatniej mowie Churchilla” — oświadczył „Lawina” we wspomnianej depezy nr 341. Takiej też odpowiedzi udzielił Sztabowi Wehrmachtu Komendant Okręgu Wileńskiego AK. Tak więc do żadnej ugody, zawieszenia broni, wspólnych akcji i działań polsko-niemieckich przeciw partyzantce radzieckiej nie doszło. Prezentowana niżej dokumentacja obydwu stron nie pozostawia najmniejszych w tym względzie wątpliwości.

Stanisława Lewandowska
Warszawa

Reichsfuhrer SS: Żadnego paktowania ze Słowianami Kontakty niemiecko-polskie na Wileńszczyźnie w 1944 r.*

Wstęp

Publikowane tutaj 22 dalekopisy i pisma zawierają informacje o konfliktach militarnych na okupowanym przez Niemców granicznym obszarze litewsko-białoruskim. Dokumenty obrazują rokowania dotyczące możliwej współpracy w walce z partyzantami sowieckimi, które lokalni dowódcy Armii Krajowej prowadzili w pierwszej połowie 1944 r. z przedstawicielami Wehrmachtu względnie Sicherheitspolizei (policji bezpieczeństwa) i SD (służby bezpieczeństwa).

Ten, kto uważnie przeczyta dalsze strony, zyska zupełnie nowe spojrzenie na II wojnę światową na okupowanych obszarach Związku Radzieckiego. Niemieccy okupanci doprowadzili w 1941 r. w wielu miejscach do wybuchu wojny domowej. Nie walczył w niej zgodnie „naród sowiecki” przeciw „faszystowskiemu” agresorowi, ale różne grupy etniczne i polityczne realizowały swoje cele. Szczególnie problematycznym regionem była Wileńszczyzna, do której pretensje zgłaszali zarówno Polacy, jak i Litwini, oraz była sowiecka republika Zachodniej Ukrainy, gdzie wyjątkowe skupienie różnych grup etnicznych zaostrzało konflikty między podbitymi społecznościami. Opublikowane poniżej dokumenty pokazują, jak niemieckie władze okupacyjne lawirowały między stronami konfliktu i zawierały lokalnie taktyczne sojusze nawet z narodowymi organizacjami polskimi, aczkolwiek nie podając w wątpliwość swojego pogardliwego stosunku do Polaków i „Słowian”. Przebieg rozmów między niemieckimi przywódcami SS i komendantami polskimi ukazuje złożoność struktur oporu i problematykę narodowościową na obszarach okupowanych. W biurokratycznym języku widać zarówno niemiecką nieznaną lokalnych stosunków, jak i brutalne nastawienie do wszystkiego co polskie. We wzajemnych kontaktach pojawiały się czasami elementy absurdu, na przykład gdy uzgodnienia z polskimi oficerami zawierane były na „oficerskie słowo honoru”, podczas gdy Reichsfuhrer SS oświadczył, że ze „Słowianami” nie wolno zawierać żadnego paktu. Równocześnie prowadzono rokowania o tym, czy Armii Krajowej wolno na okupowanym przez Niemców obszarze karać „zdrajców narodu polskiego” — czyli „kolaborantów”, którzy działali wspólnie z Niemcami.

Udokumentowane w niniejszej publikacji wydarzenia nie miały istotniejszych następstw militarnych i są jedynie małym fragmentem historii oporu i kolaboracji. Ich znaczenie zawiera się raczej w sferze symbolicznej. Sprawozdania zdradzają czytelnikowi, jak gwałtownie w ostatniej fazie wojny traciły na znaczeniu kategorie polityczne i koncepcje utrzymania porządku na rzecz coraz bardziej gwałtownego poszukiwania rozwiązania, za wszelką cenę, trudnych problemów militarnych. Dotyczy to nie tylko przeciwstawnych stanowisk wyższego niemieckiego kierownictwa i Niemców podejmujących decyzje w skali lokalnej, ale także strony polskiej. Działający w ruchu oporu oficerowie Armii Krajowej często inaczej oceniali położenie niż polski rząd emigracyjny w Londynie. Nawet po trzech latach niemieckiej okupacji istniał

* Zaznaczenia w tekście zgodnie są z oryginałem, o ile wyraźnie nie wspomniano, iż jest inaczej. Ewentualne opuszczenia oznaczono punktami w kwadratowych nawiasach, przy czym trzy punkty oznaczają niewielkie opuszczenie, a sześć — obszerniejsze. Uwagi od redakcji w tekście umieszczone są w kwadratowych nawiasach. Oryginalne przypisy (w numeracji cyfrowej) zamieszczone są tylko, jeśli są istotne dla tematu. Śródtytuły poszczególnych tekstów pochodzą od redakcji, także słowo wprowadzające, o ile nie zaznaczono inaczej. Pod wstępem zamieszczony jest zawsze oryginalny tytuł, nazwisko autora i źródło. W wypadku powszechnie znanych nazw podano ich brzmienie polskie, przy mniej znanych nazwach zachowano ich pisownię, podając w nawiasie kwadratowym oficjalną nazwę polską (od tłumacza).

wśród żołnierzy odłam, który za wszelką cenę chciał przeszkodzić ponownej sowietyzacji „polskich” terytoriów, nawet jeśli niezbędna była do tego współpraca z niemieckimi władzami okupacyjnymi. Podczas gdy sowiecki ruch partyzancki rozbudowywał swoje struktury, Armia Krajowa ogłosiła mobilizację na obszarach zamieszkałych w dużym stopniu przez ludność polską. Litewscy policjanci dokonywali samowolnych egzekucji polskich „zdrajców”. W sprawozdaniach ciągle na nowo wyraźnie ujawniały się napięcia, które powstały wśród wieloetnicznej ludności już po sowietyzacji Polski Wschodniej (1939-1941) i w okupowanych przez ZSRR krajach bałtyckich.

Poniższa dokumentacja powinna wyostrzyć nasze spojrzenie na nowe perspektywy historii II wojny światowej¹. Historia ta pozostaje w wielu dziedzinach nadal jedynie sumą wyizolowanych historii narodowych. Odnośnie Armii Krajowej wyprzedzają nas wyraźnie swoimi badaniami przede wszystkim historycy polscy, ale także białoruscy, czego się w Niemczech nawet nie zauważa². To samo dotyczy sowietyzacji polskich „kresów” po 1939 r., jeśli abstrahować od łatwo dostępnych opisów Jana T. Grossa albo Keith Sword³. Z kolei dla prowadzonej obecnie w Polsce i WNP debaty charakterystyczne jest właściwie nieuwzględnianie niemieckich badań nad II wojną światową. W tym kontekście, ważnym zadaniem niemieckich specjalistów od Europy Wschodniej i intencją niniejszej publikacji jest skłonienie czytelnika do uważnej refleksji, aby dostrzec nowe powiązania.

Drukowane dokumenty, zdobyte w końcowej fazie II wojny światowej przez Armię Czerwoną, znajdują się w „Centr istoriko-dokumentalnych kolekcij” (CIDK, byłe Archiwum Specjalne, Moskwa). Stanowią tam część zespołu 504 (Szef niemieckiej Sicherheitspolizei i SD na okupowanych obszarach sowieckich krajów bałtyckich), opis 1, delo 14. Publikacja możliwa jest dzięki życzliwej zgodzie dyrekcji Archiwum.

W odniesieniu do ustawienia tekstu: Porządkując dokumenty ułożono je w kolejności chronologicznej, numery stron archiwalnych podawane są po numerze dokumentu. Uzupełniono bez zaznaczenia brakujące w dalekopisach końcówki wyrazów, rozwinięto mniej znane skróty oraz poprawiono ewidentne błędy gramatyczne i powstałe przy technicznym przekazie tekstu. Plany zachowano tylko wtedy, gdy jedynie przy ich pomocy określono w tekście miejsce wydarzeń. Opuszczono je, gdy były uzupełnieniem do nazwy miejscowości. W odniesieniu do pisowni słów z dużej lub małej litery — w dalekopisie nie jest to możliwe do rozróżnienia, przyjęto obowiązujące obecnie zasady (Duden). Zachowano różnicowaną pisownię nazw miejscowości (np. Eisiskis — Eischkis). Liczne odręczne podkreślenia w oryginalnym tekście opuszczono, aby tekst był bardziej czytelny, własne wtrącenia w tekście zaznaczono kwadratowym nawiasem [...].

¹ O stanie badań nad okupacją i kolaboracją por. M. Dean, *Collaboration in the Holocaust. Crimes of the Local Police in Belorussia and Ukraine, 1941-1944*, Houndmills 1999; B. Chiari, *Alltag hinter der Front. Besatzung. Kollaboration und Widerstand in Weifrußland 1941-1944*, Dusseldorf 1998.

² V Ermolovic, S. Zumar, *Ognem i mecom. Chronikopol'skogo nacionalisticeskogo podpolja w Belorussii (1939-1953 gg.)*, Minsk 1954; E. Banasikowski, *Na zew ziemi Wileńskiej*, Warszawa-Paris 1990; R. Korab-Zebryk, *Operacja Wileńska AK*, Warszawa 1988; J. Sjamaska, *Armia Kraeva na Belarusi*, Minsk 1994; S. Lewandowska, *Zycie codzienne Wilna w latach II wojny światowej*, Warszawa 1997.

³ O nowszych pracach polskich por. W. Balcerak (wyd.), *Polska — Białoruś 1918-1945*, Warszawa 1994; M. Gizejewska, T. Strzembosz (wyd.), *Spoleczeństwo białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (Białoruś Zachodnia i Litwa Wschodnia) w latach 1939-1941*, Warszawa 1998; K. Jasiewicz, *Zagłada polskich kresów. Ziemiaństwo polskie na kresach północno-wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939-1941*, Warszawa 1998; idem (red.), *Studia z dziejów okupacji sowieckiej (1939-1941)*, Warszawa 1997.

Skróty w tekście: OA (oficer Abwehry); PdsB (Beauftragter für den Sicherungseinsatz — Pełnomocnik ds. bezpieczeństwa), D (dalekopis); GG (Generalgouvernement); HSSPF (Hoherer SS- und Polizeiführer — Wyższy dowódca SS i policji); Komendant SiPo i SD (Komendant Sicherheitspolizei i Sicherheitsdienst); KS (Komendant Sicherheitspolizei), OFK (Oberfeldkommandantur), PRO (polski ruch oporu); RSHA (Reichssicherheitshauptamt — Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy); SSPF (SS- und Polizeiführer — dowódca SS i policji), DWO (Dowódca Wehrmachtu Ostland).

Bernhard Chiari

Dokument 1 (s. 3-4)

Odpis

Wilno, 8. 2. 1944

Narada OA III Wilno p. mjr. Christiansena, placówki w Wilnie — SS-Obersturmführera Mullera, referenta ds. zwalczania band — SS-Untersturmführera Biebla i przedstawiciela Komendanta SiPo i SD na Litwie — SS-Hauptsturmführera Schmitza

1. Ponieważ ze względu na międzynarodowe porozumienia wojskowe wydaje się niewskazane, aby Wehrmacht występował jako partner w rokowaniach z nieregularnymi oddziałami, Komendant SiPo i SD — Litwa przejmuje natychmiast na swoim obszarze urzędowania rokowania z polskimi pravicowymi bandami. Nadal pozostaje zasadą, że Wehrmacht — przede wszystkim OA III Wilno — będzie bezpośrednio uczestniczył we wszystkich rokowaniach, a jeżeli nie będzie to możliwe, będzie natychmiast powiadamiany o wyniku rokowań. Strona przeciwna nie zostanie na razie w ogóle poinformowana o oficjalnym przejęciu pełnomocnictwa do rokowań przez Sicherheitspolizei.

2. Podstawa rokowań:

Zgodnie z dzisiejszymi uzgodnieniami z SSPF na Litwie, SS-Brigadeführerem i generał-majorem Harmem oraz z OA III w Wilnie, p. majorem Christiansenem i przedstawicielem komisarza terytorialnego na Wileńszczyźnie, szefem sztabu p. Simonem, za podstawę do rozmów przyjęto:

a) Wszystkie obecnie istniejące elementy układu politycznego na Wileńszczyźnie mogą być zmieniane jedynie na rozkaz Fuhrera. Litewski samorząd reprezentuje na zewnątrz niemiecką administrację cywilną. Dlatego każde wystąpienie przeciw urzędowi litewskiego samorządu oznacza naruszenie zwierzchnictwa niemieckiego na tym terenie.

b) Ze względu na zaopatrzenie Wehrmachtu i sektora cywilnego w każdym przypadku musi być zagwarantowane wypełnianie obowiązkowych dostaw produktów rolniczych i leśnych. Częścią tego zagadnienia jest szczególnie ochrona majątków państwowych. Jeżeli ochrona ta zostałaby zagwarantowana przez polskie bandy pravicowe, SSPF na Litwie nie zgłasza ze swojej strony żadnych zastrzeżeń wobec wycofania znajdujących się w majątkach oddziałów ochrony, będą one wyznaczone do innych zadań.

c) Ponadto w przyznanych w danym wypadku polskim pravicowym bandom strefach operacyjnych musi nadal być realizowane mobilizowanie siły roboczej do użycia w Rzeszy, przy czym należy liczyć się z tym, że w niedługim czasie nastąpi na mocy najwyższego rozkazu pewne złagodzenie w tym zakresie dla Generalnego Okręgu Litwy.

d) Ponadto musi być zapewnione, że nadal bez przeszkód przebiegać będzie w strefach operacyjnych polskich band pravicowych dostarczanie siły roboczej i sprzężaju przez ludność wiejską.

3. Podczas rokowań strona niemiecka będzie się domagać:

- a) Akcje polskich band prawicowych, należy przeprowadzić tylko po zawiadomieniu odpowiednich czynników, bądź na ich polecenie.
- b) Wyznaczenia dla poszczególnych band obszarów dla zabezpieczenia zaopatrzenia (Sicherungsgebiete) i stref operacyjnych.
- c) Utworzenia lokalnych punktów kontaktowych, które to jedynie będą kompetentne dla zapewnienia kontaktu (łącznicy, Meldekopfe).
- d) Wymiany codziennych meldunków, tzn. meldunków o wszystkich działaniach wywiadowczych wobec band bolszewickich i ich wynikach (meldunki Ia i Ic) [*skrótowe określenie wydziałów w sztabach dowódczych sit zbrojnych, Ia = Fuhrungs-Abteilung, Ic = Feindaufklarung und Abwehr*].

4. Proponowane będzie:

- a) Rozejm (Burgfrieden) między polskimi prawicowymi bandami a niemieckim Wehrmachtem, niemiecką i litewską policją oraz urzędami administracji, działającymi na zlecenie rządu niemieckiego.
- b) Warunkowe zaopatrzenie w broń i ew. ciężką broń przy specjalnych akcjach (por. do tego pkt. c).
- c) Zaopatrzenie w lekką broń piechoty, zaopatrzenie w broń ciężką, czyli: pak [działka przeciwpancerne, tłumacz], miotacze granatów, działka piechoty i ciężkie karabiny maszynowe, które w poszczególnych przypadkach specjalnych zadań, ewentualnie w razie ciężkich walk albo przewidywanych działań zbrojnych będą oddawane do dyspozycji przez zamaskowane jednostki policji, po uprzednim uzgodnieniu planu walki. Przydzielenie nie oznacza w żadnym przypadku podporządkowania.
- d) Zaopatrzenie w amunicję każdorazowo na okres do miesiąca.
- e) Przydzielenie drobniejszych elementów wyposażenia, jak pasy, torby do amunicji, torby do map i mapy, kompasy do marszu, lornetki polowe, obuwie. Zaopatrzenie w mundury zasadniczo nie wchodzi w rachubę.
- f) Przydzielenie rejonów dla zabezpieczenia zaopatrzenia. W pojedynczych przypadkach ew. przydział zaopatrzenia w przydzielonym rejonie.

5. Ew. wycofanie policji litewskiej i rozlokowanie jej w określonych bazach poza obszarem operacyjnym.

- a) Stworzenie prawa do wnoszenia skargi przeciw elementom litewskim.
- b) Daleko idące zaopatrzenie w medykamenty do opieki nad ciężko rannymi, które będą przekazywane łącznikom (Meldekopf).
- c) Zapewnienie, że zrezygnuje się w przyszłości z rozstrzeliwania i brania zakładników. Takie same instrukcje otrzyma policja litewska. Aresztowani członkowie PRO każdorazowo będą stawiani przed normalnym sądem. W drobniejszych przypadkach albo na specjalne życzenie będą zwalniani. Wyłączony z tego jest mord, rabunek, osoby ujęte podczas czynnego oporu oraz wszystkie przypadki szpiegostwa. Przy wydawaniu wyroków, możliwe jest zaniechanie kary śmierci.

podpisane Christiansen (major)
podpisane Schmitz (SS-Hauptsturmfuhrer)
uwierzytelnione: Komendant SiPo i SS — Litwa -

Dokument 2 (s. 8-9)*SiPo Kowno D. nr 1527, 15. 2. 1944**Do RSHA Urząd IV w Berlinie**Do RSHA — Kommandostab w Berlinie**Do Komendanta SiPo i SD-Ostland — w Rydze**Do Komendanta SiPo i SD Mińsk — do informacji**Do Komendanta SiPo i SD w GG w Warszawie**Dotyczy: Polskich band prawicowych**Wnawiażaniu do: Dz 7.2.1944, IVLg. i sprawozdanie Kommandostab z 10. 2, IVL. 59/44g.**Tajne*

Dnia 10.2.1944 odbyły się w Wilnie rozmowy, w których z niemieckiej strony uczestniczył major Christiansen (OA III), kapitan Eiberg (komendantura połowa Wilno) i SS-Untersturmführer Biebl z mojej placówki w Wilnie oraz tłumacz, z polskiej strony przybył szef komendatury miasta Wilna, Kommando Miasta [tak w tekście — tłumacz] „Wilk”, Zabora, szef polskiej brygady, polityczny doradca „Wilka”, nazwisko nieznane*, oraz tłumacz. Przekazane w cytowanym piśmie linie rokowań zostały przez Polaków zasadniczo zaakceptowane jako podstawa rokowań. Równocześnie Polacy uznali kierownictwo rokowań przez SS. Ponieważ obszar Komendy [w tekście błędnie: Komanda] Miasta Wilna obejmuje także część białoruskiego Okręgu Generalnego, konieczne jest zajęcie stanowiska przez Komendanta SiPo i SD na Białorusi w zasadniczych sprawach dotyczących jego obszaru urzędowania. Ogólnie stwierdzono, że nie jest możliwe prowadzenie jakichkolwiek dyskusji o politycznym ukształtowaniu Wileńszczyzny. Polacy chcą przekazać w tej sprawie pisemne memorandum, oczekują w danym wypadku politycznego oddziaływania na cały problem polski i stoją jednoznacznie na stanowisku, że Wilno jest częścią składową Państwa Polskiego. Ze strony niemieckiej stwierdzono jednoznacznie, że polityczny rozwój sprawy polskiej pozostawiony musi zostać latom powojennym i o jego kształcie decydować może jedynie kierownictwo Rzeszy, ale wiele będzie zależało w danej sytuacji także od lojalnego zachowania się Polaków i ich współpracy z Niemcami.

W odniesieniu do dalszego podtrzymania obowiązkowych dostaw produktów rolniczych i leśnych z terenów, na których znajdują się prawicowe polskie bandy, obiecano zostało lojalne zachowanie. Bezkonfliktowa mobilizacja siły roboczej do pracy w Rzeszy pozostawiona została do omówienia podczas dalszych narad, które powinny się kierować wyłącznie kryterium celowości. Porozumienie wydaje się możliwe.

Postawione z naszej strony Polakom minimalne wymagania co do współpracy w zwalczaniu band zostały bez reszty uznane. Polacy zaproponowali wystawienie 18 batalionów piechoty (z tego połowa zmotoryzowana) i dwunastu szwadronów kawalerii, nie byłoby także przeciwni walce jako korpus ochotniczy pod niemieckim dowództwem. Ze strony niemieckiej odpowiedziano na to, że ewentualne sformowanie jednostek zależeć będzie jedynie od naszej strony.

Wilk podkreślił na początku narady, że został autoryzowany przez swoją nadrzędną władzę w Warszawie do prowadzenia rokowań. Chce ostatecznie zająć stanowisko wobec niemieckich propozycji w ciągu dwóch do trzech tygodni, po uzgodnieniu z Warszawą i jest gotowy kontynuować rokowania. Podczas rozmowy było widoczne, że aktywne militarne jednostki na Wileńszczyźnie są nastawione radykalnie, podczas gdy kierunek polityczny jest politycznie umiarkowany. Wilk skłania się ku stronie politycznej. Jest otwarty na racjonalne uwarunkowania.

* Gracjan Fróg — S. L.

Wileńskie rozmowy niemiecko-polskie w lutym 1944 r.

Dodatkowa informacja dla PdsB Białoruś w Mińsku: podczas narady Wilk postawił pytanie, czy wiadomo, że kierownik placówki Wilajka [Wilejka]. SS-Obersturmführer Grave podjął rokowania z 5 polską brygadą. Wilk powiadomił nas, że nie udzieli mu odpowiedzi i odrzuca współpracę z Grave, ponieważ tenże znany jest jako polakożerca.

Dodatkowa informacja dla PdsB w GG w Warszawie: Wilk utrzymywał podczas narady, że w ostatnich dniach zastrzelono na ulicach Warszawy 7500 Polaków. Równocześnie utrzymywał, że w GG od września 43 r. w egzekucjach zginęło, łącznie z kobietami i dziećmi, 6000 Polaków.

Proszę o krótką informację.

*Komendant SiPo i SD — Litwa — Kowno — IVL. 59/44 g.
podpisane drFuchs, SS-Oberfuhrer i pułkownik policji*

Dokument 3 (s. 10)

*PdsB-Ostland — Ryga, D nr 1993, 16. 2. 1944
do KS — Litwa — SS-Oberfuhrer dr Fuchs, Kowno*

Drogi Kolego Fuchs!

Dotyczy: Polskie bandy prawicowe

Z zainteresowaniem przeczytałem Pana delekopis. Proszę o powiadomienie mnie o decyzji Głównego Urzędu, o ile taka zapadła. Zasadniczo, mogę stwierdzić na podstawie moich doświadczeń, co następuje: już raz, mniej więcej w czasie gdy miała miejsce śmierć Sikorskiego, otrzymaliśmy od Polaków propozycje rokowań. Reichsführer SS odrzucił je jednak po wykładzie Fuhrera z uzasadnieniem, że ze Słowianami nie będzie zawierany żaden pakt. (Myśląc w skali globalnej.)

Nie wszystko jest jednak jeszcze dla mnie w tych sprawach jasne. Możliwe, że sowieckie niebezpieczeństwo wpędza nam teraz Polaków w ramiona. Stoję na stanowisku, że każdy środek jest dobry, aby doprowadzić do uspokojenia. My musimy utrzymać przewagę. Trzeba się zawsze liczyć z polską przebiegłością.

Będę wdzięczny za dalsze informacje.

*PdsB — Ostland
podpisane Panzinger, SS-Oberfuhrer*

Dokument 4 (s. 17-26)

Komendant SiPo — Litwa — Kowno, 17. 2. 1944, IV L 59/44 g.

Do Komendanta SiPo i SD — Ostland — w Rydze

Dotyczy: Polskie bandy prawicowe

W nawiązaniu do: Sprawa znana

W załączniku przekazuję odpis zapisu z pamięci rokowań z przelożonym polskiej wojskowej organizacji w Wilnie, „Wilkiem”, z prośbą o zapoznanie się.

podpisane dr Fuchs, SS-Oberfuhrer i pułkownik policji

Odpis

Wilno, 13 luty 1944

Notatka w aktach

[Rozmowa z wymienioną w D 1527 (dokument 4) grupą uczestników odbyła się w prywatnym niemieckim mieszkaniu]. „Wilk” jako pierwszy skarżył się ponownie na niemiecką politykę na Wileńszczyźnie, która sankcjonowała i kontynuowała wszystkie wprowadzone przez bolszewi-

ków zarządzenia, jak nacjonalizację własności prywatnej, uczynienie z Polaków parobków i niewolników itd., oraz ustanawiała Litwinów władcami czysto polskiego obszaru.

Wilkowi odpowiadano na to, że na pytania polityczne nie można w tym momencie udzielić odpowiedzi, a politycznych problemów rozwiązać. Chce się jednak, wychodząc mu naprzeciw, powołać dla Polaków urząd zaufania, w którym będą przyjmowane skargi na Litwinów, a tych, którzy okazali się szczególnie wrodozy wobec polskości usunąć z ich urzędów. Ponadto może zostać złożone, tak jak już ostatnim razem mówiono, memorandum, w którym obszernie potraktowany zostanie polski problem na Wileńszczyźnie. [...] Jako trzeci problem „Wilk” poruszył ponownie wysyłanie ludzi do pracy w Rzeszy. Zgodnie z poleceniem polskiej strony zdecydowanie odrzucił wspieranie i popieranie wywożenia do pracy. W każdym razie odrzuca on przyjęty dotychczas sposób jego prowadzenia. Mianowicie, ponieważ podczas dotychczas prowadzonych obław policyjnych, przeprowadzanych przez policję litewską, oszczędzana jest zawsze młodzież litewska, która może się uchylać od tego obowiązku nie można żądać od polskich partyzantów, żeby działania te jeszcze ochraniali i popierali. Muszą oni dbać przede wszystkim o młodą kadre oficerską — w taki sposób interesy partyzantki są nie do pogodzenia z Sauckel-Aktion.

[Strona niemiecka proponuje następnie, aby Polacy sami organizowali Polaków do „udziału w pracy“.]

„Wilk” skarżył się następnie, że Litwini, którzy nigdy nie występowali czynnie przeciw bolszewikom, są we wszystko zaopatrywani — dobre wyżywienie, broń i wyposażenie, podczas gdy Polacy, którzy w czynnej walce z bandami sowieckimi narażają swoje mienie i życie, nie mają nic i nie dostali dotąd żadnego wsparcia. Z drugiej strony, rozumie on doskonale, że Niemcy nie mają zaufania do Polaków, ponieważ Polacy czynnie walczyli dotąd także z Niemcami. Poza tym uważa, że Niemcy zasadniczo nie potrafią zrozumieć sytuacji, postawy politycznej i warunków życia narodu polskiego. Strona niemiecka odpowiedziała, że sytuacja natchmiast ulegnie zmianie, gdy będziemy razem walczyć przeciw bolszewikom. Strona niemiecka uznała za podstawę rokowań fakt, że decydujące są poglądy prostych żołnierzy po obydwu stronach. A ci są za wspólną walką.

[Następuje dyskusja o tym, jak silne mogłyby być polskie oddziały i jakie są w tym punkcie interesy niemieckie w sprawach bezpieczeństwa.]

Grupa niemiecka rozróżnia cele krótko- i długoterminowy. Krótkoterminowym celem jest wystawienie polskiej grupy bojowej w sile 3000 ludzi i dopiero w przypadku, gdyby doszło do walk z większymi oddziałami bolszewickimi musi być możliwe przeprowadzenie błyskawicznej mobilizacji. Celem długoterminowym jest wystawienie polskiego korpusu ochotniczego (Freikorps) pod dowództwem niemieckim. *[Następnie omawiano przyszłość Wileńszczyzny.]*

W dalszej kolejności strona niemiecka zauważyła, że porozumienie jest utrudniane przez polskie grupy terrorystyczne. Na to „Wilk” odpowiedział, że polskie grupy terrorystyczne nie podjęły dotychczas żadnych działań przeciw niemieckiemu Wehrmachtowi czy przeciw Niemcom w ogóle, czym różnią się od polskiego ruchu oporu w Generalnym Gubernatorstwie. W większości przypadków wykonywały jedynie wyroki polskich tajnych sądów na własnych rodakach. Skierowane są więc jedynie przeciwko zdrajcom własnego narodu. Niemiecka strona powinna zrozumieć, że tego rodzaju zdrajcy nie mogą być inaczej traktowani. Przy tej okazji, strona polska poprosiła o lepsze traktowanie więźniów politycznych i o przerwanie albo ograniczenie, odpowiednio do możliwości, masowych aresztowań.

Strona niemiecka obiecała to, wskazując, że grupy szpiegowskie i aktywne grupy ruchu oporu nadal będą traktowane bez pobłażania.

„Wilk” podkreślił, że z chwilą, gdy porozumienie zostanie zawarte, praca szpiegowska będzie zbędna. Sądzi on jednak, że także dotąd wszystkie informacje przeznaczone były tylko dla rządu polskiego w Londynie.

„Wilk” zgadza się, aby w przypadku umowy między Polakami i Niemcami zezwolić polskiemu i niemieckiemu aparatowi wywiadu i kontrwywiadu na współpracę, o ile dotyczy to spraw walki z bolszewizmem.

„Wilk” uważa, że porozumienie Polaków i Niemców jest tym bardziej możliwe, że po obydwu stronach równie silna jest nienawiść do bolszewizmu. Podkreślił jednak raz jeszcze, że z góry rezygnuje się z częściowego rozwiązania problemu, czyli wyłuskania sprawy Wileńszczyzny. Oczekuje się ogólnego rozwiązania problemu polskiego i zmiany obecnej sytuacji Polaków w całym dawnym Państwie Polskim oraz nadania Polakom daleko idących praw politycznych. W tym sensie, nie będzie się także szukać zemsty na Litwinach. [...]

Strona polska poprosiła o zgodę na odbycie krótkiej narady i po dłuższej przerwie złożyła następujące oświadczenie: Jej wypowiedzi należy traktować jako oficjalne stanowisko. Ze względu na konieczność ich zatajenia nie chce jednak formułować ich na piśmie. Strona polska podkreśla jeszcze raz, że jako żołnierze polskiej tajnej armii nie mogą rozstrzygać o tak ważnych i znaczących sprawach, jakie stanowią propozycje strony niemieckiej, bez zgody ich władz zwierzchnich. Propozycje niemieckiego Wehrmachtu muszą więc zostać przekazane dalej. Trzeba jednak od razu podkreślić, że propozycje niemieckie muszą zostać uznane za niewystarczające, ponieważ nie powodują zasadniczej zmiany sytuacji polskiej, nakładają natomiast na polskich partyzantów zobowiązania, które sytuację ludności polskiej jeszcze tylko utrudniają. Strona polska skłania się jednak, ponieważ wymaga tego obecna sytuacja i zagrożenie bolszewickie, do przerwania walki z niemieckim Wehrmachtem i policją oraz podporządkowanym im organom. Przy tym strona polska żąda:

1. Przerwania wszelkich akcji skierowanych przeciwko ludności polskiej, zaprzestania masowych aresztowań, brania zakładników, niszczenia wsi polskich na obszarach opanowanych przez bandy itd.

2. Złagodzenia losu więźniów. Utworzenia komitetu, w rodzaju Czerwonego Krzyża, zajmującego się opieką nad więźniami.

3. Można zwolnić z więzień i obozów pracy, jako wyraz porozumienia i wyjścia naprzeciw drugiej stronie, tych wszystkich, którzy zostali niewinnie uwięzieni oraz kobiety, chorych i niepełnoletnich. Wyłączone są tutaj znowu przypadki szpiegostwa i czynnego ruchu oporu. Ponadto powinny zostać zwolnione kobiety i niepełnoletni, którzy zostali wzięci jako zakładnicy za męskich członków rodzin, oraz właściciele mieszkań uwięzieni zamiast ich sublokatorów.

[...]

Jeżeli strona niemiecka uzna powyższe punkty, które powinny doprowadzić do obustronnego porozumienia, za właściwe i celowe proponuje się przystąpić do wyposażenia grup partyzanckich przez utworzenie magazynów broni i amunicji. Magazyny te powinny zostać „zdobyte” przez Polaków, aby utrzymać porozumienie w tajemnicy i nie skompromitować Polaków wobec własnej ludności, Anglosasów, bolszewików i Litwinów. W wypadku zgody strony niemieckiej wystarczy przygotowanie zapasów dla 2000 ludzi. Wyposażenie obejmuje także broń ciężką. Odpowiednio do możliwości strona polska chciałaby otrzymać, w celu szkolenia nowych kadr, także niektóre nowocześniejsze bronie, jak pak, miotacze granatów, miotacze płomieni itd.

Aby utrzymać układ w tajemnicy, strona polska rezygnuje z wsparcia niemieckich i ew. także części litewskich oddziałów specjalnych, jak również z przydzielania takich oddziałów do przeprowadzania większych akcji piechoty. [...]

Następnie odpowiedziano na następujące pytania strony polskiej:

1. Czy strona polska ma wystarczające pełnomocnictwa do działania i przez kogo udzielone?

Odpowiedź: Jest przedstawicielem organizacji wojskowej i ma własne kompetencje w ramach byłego województwa wileńskiego, włącznie z Mołodecznem, z wyjątkiem Lidy.

2. Gdy strona polska mówiła o niewystarczających propozycjach Niemców, chodziło o preambułę czy o warunek *conditio sine qua non*?

Odpowiedź: Chociaż strona polska traktuje zmiany polityczne jako podstawę, różne problemy mogą zostać podjęte już teraz. [...]

W odniesieniu do zwolnienia różnych niewinnych osób z więzień i obozów pracy, lub zakładników uwięzionych za członków ich rodzin, konieczne jest pozwolenie nadrzędnego urzędu. Zasadniczo można jednak na to pytanie odpowiedzieć „tak”. Z wyjątkiem takich przypadków, jak: mordy terrorystyczne, szpiegostwo i czyny opór.

Aby wyjaśnić ten punkt, strona polska zapytuje, czy likwidacja zdrajców własnego narodu uważana jest za mordy terrorystyczne i czy strona niemiecka w tego rodzaju przypadkach zamierza przedsięwziąć masowe aresztowania i egzekucje [...]. Odpowiedziano, że strona niemiecka w ogóle nie będzie brała pod ochronę zdrajców narodu polskiego. Chce jednak stawiać morderców przed odpowiednim sądem.

[Następują szczegółowe ustalenia co do wojskowego wyposażenia przyszłych grup bojowych.]

Ponieważ możliwości porozumienia istnieją tymczasowo jedynie na szczeblu centralnym (niebezpieczeństwo kompromitacji przy powiadamianiu baz niemiecko-litewskich), strona polska gotowa jest przekazywać meldunki stronie niemieckiej za pośrednictwem łącznika (V-Mann). Chodzi przy tym tylko o większe akcje.

„Sawala” [G. Fróg — S. L.] otrzymał od „Wilka” służbowe zadanie bycia w przyszłości łącznikiem. „Wilk” zgadza się, że do czasu nadejścia ostatecznej odpowiedzi z Warszawy „Sawala” zostanie oddany stronie niemieckiej do dyspozycji, do przeprowadzenia jednej większej akcji. Ten udział grupy „Sawali” w walce ma być próbą niemiecko-polskiej współpracy. Pozostawi się stronie niemieckiej do wyboru, czy grupa „Sawali” zostanie użyta w jakiejś większej akcji, czy też zostanie przekazany jej obszar do oczyszczenia. „Wilk” wyraził się, że wydał ten rozkaz całkowicie na własną rękę i rozkaz ten może kosztować go głowę.

9. W przypadku gdyby jedna ze stron chciała nagle nowego spotkania, uzgodniono, że strona polska porozumie się z wydziałem Ic [*oficer odpowiedzialny za wywiad i kontrwywiad*] komendatury polowej, podając hasło: „Chcę rozmawiać z Panem Majorem”. Strona niemiecka powinna zwrócić się pod adres, który zostanie jeszcze podany do wiadomości, podając hasło: „Major chce widzieć komendanta”. Jako znak rozpoznawczy winna służyć kartka z notatnika, której jedną połowę otrzymał Major, podczas gdy druga jest jeszcze w posiadaniu komendanta.

Spotkanie takie powinno jednak odbyć się tylko w całkowicie wyjątkowej sytuacji:

1. W razie wycofywania się (R-Fall), 2. W wypadku rokowań pokojowych między Anglią i Niemcami, w których Polacy otrzymaliby daleko idącą swobodę działania.

„Wilk” prosił o trzy tygodnie, aby poinformować swoje władze zwierzchnie i otrzymać od nich odpowiedź. Prosił niemiecką stronę, aby w tym czasie nie dokonywać masowych aresztowań, brania zakładników itd.

„Wilk” prosił także o to, żeby wszyscy ranni partyzanci, którzy znajdują się w szpitalach, nie byli przesłuchiвани przez litewską policję i nie byli przesładowani z powodu swojej działalności. SS-Untersturmfuhrer Biebl zobowiązał się w związku z tym osobiście opracowywać wszystkie sprawy prawicowych partyzantów i w dużej mierze to uwzględnić. [...]

Uzgodniono, że „Sawala” zamelduje się w piątek, 18.2, u kapitana Eiberga w majątku, aby otrzymać dokładniejsze rozkazy co do udziału w walce, dostać mapy itd. Później powinna mu być przekazana także broń. [...]

Podpis

Dokument 5 (s. 11)

PdsB-Ostland — Ryga, D nr 2073, 17. 2. 1944
do KS — Litwa, SS-Oberfuhrer dr Fuchs, Kowno
Dotyczy: Polskie bandy prawicowe
Sprawa: znana

Powołuję się na protokół narady z 10.2.1944 r. 459/44 g.

Zawiadamiam tymczasem dla ogólnej informacji, że być może dokonana zostanie pewna zmiana polityki wobec Polaków w GG. Jednoznacznie nie można tego jeszcze stwierdzić. W związku z tym szef urzędu IV zaleca odczekujące stanowisko, rokowania powinny jednak mimo to toczyć się dalej.

Będę wdzięczny za dalsze informacje.

Na marginesie: PdsB w GG ma siedzibę nie w Warszawie a w Krakowie.

PdsB-Ostland
podpisane Panzinger, SS-Oberfuhrer

Dokument 6 (s. 15-16)

SiPo Kowno, D nr 1748, 18.2.1944
Do RSHA Urząd IV do rąk SS-Gruppenfuhrera Mullera, Berlin
Do PdsB Mińsk
AN RSHA — Kommandostab — IIIb do rąk dr. Buchhardsa
Do PdsB — Ryga
Do PdsB Kraków
Dotyczy: Polskie bandy prawicowe
W nawiązaniu do: sprawa znana

Narada z komendantem Komendy Miasta w Wilnie — Wilkiem — kontynuowana była 12.2.1944 w Wilnie przez tych samych partnerów rokowań. Wilk odpowiada osobie majora Krzyżanowskiego, bliższe personalia jeszcze nie znane. Zabara, dowódca tzw. 3 polskiej brygady, która operuje w rejonie Turgiele, nazywa się w rzeczywistości Stankiewicz. Podczas rokowań używa obecnie pseudonimu „Sawala”^{*}.

Polacy zasadniczo zgodzili się na niemieckie propozycje, które przestałem ze sprawozdaniem z 10.2.1944 i przekażą je swoim władzom zwierzchnim w Warszawie. Choć niemieckie propozycje uważane są za niewystarczające, strona polska skłania się w obecnej sytuacji do tego, aby przerwać walkę z niemieckim Wehrmachtem, policją i podporządkowanymi jej oddziałami. Polacy chcą oddać swój aparat szpiegowski niemieckiemu kontrwywiadowi do dyspozycji w walce z wywiadem sowieckim. Ponadto 3 brygada podporządkowana została oficjalnie od zaraz w obecności niemieckiego partnera w rokowaniach, niemieckim rozkazom, jako symbol lojalności, do czasu ostatecznego zakończenia rokowań, które oczekiwane jest po otrzymaniu odpowiedzi z Warszawy. Rokowania, które trwały ponad 12 godzin, przebiegały

^{*} Z tego wynika, że dr Fuchs nie znał właściwego nazwiska dowódcy 3 brygady — S. L.

w atmosferze rosnącego zaufania strony przeciwnej. Wilk chce koniecznie osiągnąć porozumienie i oświadczył, że podporządkowanie brygady zarządził wyłącznie ze swojej własnej inicjatywy i w wypadku gdy jego przełożone władze w Warszawie nie zgodzą się na to, zostanie rozstrzelany.

W uzgodnieniu z SSPF Litwa zarządziliśmy tutaj w rejonie Puszczy Rudnickiej na południe od Wilna akcją próbną, którą 3 brygada przeprowadzi przeciw bandom bolszewickim bez poparcia policji. SSPF wycofa, aby zapobiec zakłóceniom przez stronę litewską, pewną liczbę litewskich baz policyjnych z rejonu Puszczy Rudnickiej.

Dodatkowa informacja dla PdsB Mińsk: Obszar podlegający rozkazom Wilka obejmuje dawne województwo wileńskie.

Proszę o zajęcie stanowiska w sprawie moich dotychczasowych informacji.

Na podstawie wspomnianego D nr 1056 z 7. 2. 1944 polecono mojej placówce w Wilnie nawiązanie kontaktu z polską bandą prawicową w rejonie Świr.

Dodatkowa informacja dla PdsB Kraków: Wilk oświadczył podczas prywatnej rozmowy nawiązanej po rokowaniach, że jego żona siedzi w warszawskim więzieniu Pawiak. Proszę o informację, czy chodzi o więzienie śledcze czy karne. Wskazane jest dobre traktowanie.

Komendant SiPo i SD — Litwa — Kowno — IVL, 59/44 g.

podpisane drFuchs, SS-Oberfuhrer i pułkownik policji

Dokument 7 (s. 14)

SiPo Kowno D nr 1800

19. 2. 1944: Do RSHA, Urząd IV do rąk SS-Gruppenfuhrera Mullera, Berlin

Do informacji PdsB Ostland w Rydze i PdsB Mińsk

Dot.: Polskie bandy prawicowe

Sprawa: znana

3 polska brygada otrzymała wczoraj przez oficera łącznikowego Wehrmachtu, kapitana Eiberga, jako rozkaz nr 1 polecenie rozpoznania w dokładnie wyznaczonym rejonie na południe od Wilna (Puszcza Rudnicka) stanowisk bunkrów, lotnisk i nowych dróg, oraz zniszczenia mniejszych band i bandyckiej piekarni polowej. Czas przedsięwzięcia 14 dni. O przedsięwzięciu będzie na bieżąco meldował niemiecki łącznik.

Szef 3 polskiej brygady otrzyma mapę obozów wroga i dotychczasowe dokładne wyniki rozpoznania komunistycznych obozów bandyckich. Siły niemieckie nie będą wchodzić do tego rejonu od 25.2.1944. Siły niemieckie nie będą brały udziału w działaniach bojowych. O sukcesach będą meldował na bieżąco.

*Komendant SiPo i SD — Litwa — Kowno IVL — sprawozdanie nr 59/44 g.
z polecenia podpisane Neugebauer, SS-Obersturmfuhrer*

Dokument 8 (s. 28-30)

SiPo Mińsk, D nr 1815, 25. 2. 1944

Do KS Kowno, do rąk SS-Oberfuhrera dr. Fuchsa

Do PdsB Ryga

Do PdsB Kraków

Tajne

Dot.: Polskich band prawicowych

Sprawa: Wzmiankowane pismo z 10. 2. 1944, wzmiankowany D nr 1527z 15. 2. 1944—1748 — i 1800 z 19. 2. 1944

Moje stanowisko w sprawie wzmiankowanego sprawozdania jest następujące:

[Tu następują ogólne polityczne rozważania, wskazania na akcje polskiego ruchu oporu w GG.]

4. Rozstrzygnięcie sporów narodowościowych (Volkstumsstreitigkeiten) przeszkadza we wspólnej walce z bolszewizmem i musi zostać odroczone do czasu jego pokonania.

5. Odpowiednio do tego żądania przyszłych lub obecnych zmian terytorialnych są całkowicie bezcelowe, ponieważ obecnie stoimy wobec ważniejszych problemów.

Żądania w punktach 1-5 są koniecznymi warunkami do rokowań z Polakami. Wynikają one ze znajomości polskiej mentalności i historii polskich nielegalnych walk o wolność w przeszłości oraz z bezwarunkowej zależności polskiego rządu emigracyjnego i zależnego od niego PRO od wrogich mocarstw.

Podczas prowadzonych tutaj rokowań z polskimi bandami poruszano otwarcie także te problemy. Widać było przy tym, że przywódcy tych band gotowi są — wyraźnie pod naciskiem nastroju w oddziałach, skłaniającego się raczej do Niemiec niż do Sowietów — w interesie zapobieżenia ponownemu zniewoleniu przez Sowietów wzg. Rosjan, przy wyrzeczeniu się aktualnych żądań politycznych, do wspólnej walki przeciw sowieckim bandom i prowadzonym przez nie rabunkom i terroryzowaniu obszarów zasiedlonych przez Polaków. Bandy prowadzą — jak już informowaliśmy — od ośmiu tygodni po części bardzo ciężkie walki przeciw sowieckim bandom i biją się bardzo dobrze. Jeżeli partner przyjmie żądania 1-5, wtedy można — jak pokazuje doświadczenie — obiecać mu:

[Tu następują szczegółowe wywody o wyposażeniu w uzbrojenie, żywność i inne materiały zaopatrzeniowe.]

Zaopatrzenie w broń (karabiny i karabiny maszynowe) pozostaje odroczone tak długo, aż Polacy czynnie dowiodą swojego uznania punktów 1-5. Broń ciężka nie będzie przydzielana, ponieważ oznaczałaby ona zbyt duże wzmocnienie materialnego potencjału Polaków na wypadek, gdyby któregoś dnia przeszli jednak na drugą stronę — z czym trzeba się przecież liczyć — albo że broń ta wypadnie w walce lub przez zdradę w ręce Sowietów.

Zgodnie z doświadczeniem, trzeba bezwarunkowo zrezygnować z wycofywania własnych sił policyjnych i baz z polskiego obszaru działania. Muszą one raczej zostać maksymalnie zaktywizowane w celu bieżącej dokładnej kontroli działalności i nastawienia jednostek polskich.

Polacy muszą i tak pozostawać w ścisłym kontakcie z miejscowymi jednostkami policji i bazami, aby przekazywać swoje wyniki rozpoznania i odbierać rozkazy i wytyczne do swoich działań.

Oczywiste jest, że Polacy nie będą stawiali żadnych przeszkód odstawianiu kontyngentów itd. [...]. Tak samo nie będzie prowadzony nabór rekrutów, ponieważ, po pierwsze, nie jesteśmy zainteresowani wzmocnieniem polskich band, a po drugie, ludność jest pilnie potrzebna na potrzeby rolnictwa. Polacy muszą dać zapewnienie, że nie będą dokonywali poboru rekrutów spośród ludności, ponieważ zgodnie z doświadczeniem w innym wypadku będą prowadzić pobór w wielkim stylu.

Doświadczenie pokazuje, że celowe i konieczne jest wyznaczenie określonych obszarów dla polskich działań, choćby dlatego, że nieuniknione są starcia własnych jednostek z Polakami, jeżeli Polacy nie operują w rejonach, w których wszystkie własne bazy poinformowane są o ich przedsięwzięciach, znakach rozpoznawczych itd. Ponadto inaczej nie ma wystarczającej kontroli nad ich aktywnością.

Zapewnienie Polaków o oddaniu ich aparatu wywiadowczego do dyspozycji niemieckiego kontrwywiadu (może to być więc tylko SiPo — SD) jest w mojej ocenie całkowicie niewiarygodne i bez znaczenia, a poza tym absurdalne, ponieważ ten polski aparat wywiadowczy PRO stworzony został swego czasu wyłącznie w celu zwalczania interesów niemieckich. Skutkiem odnośnego ustalenia byłoby jedynie zalegalizowanie polskiego aparatu wywiadowczego PRO o tyle, że zamaskowany chronieniem interesów niemieckich mógłby się teraz rozwijać bez przeszkód. Wyłącznie o to może chodzić Polakom.

Ponadto chcę wskazać na złożone mi, przez bandy Ragnar-Lech i Gura-Malyn, uroczyste oświadczenia, w których zawarte są wszystkie wyżej wspomniane istotne aspekty i które dowodzą, że bandy polskie gotowe są do współpracy także pod wyżej wymienionymi warunkami, jeżeli tylko mają poważną wolę prowadzenia przede wszystkim walki z Sowietami i zerwania w tym celu także z kliką emigrancką w Londynie. Zgodnie z posiadanymi przez nas wypowiedziami dezertarów, Komenda Miasta Wilna podporządkowana jest wprawdzie Delegaturze lub też PRO w Warszawie, ma jednak bezpośredni kontakt radiowy z Londynem lub też emigrantami w Anglii. To wydaje się wyjaśniać fantastyczne żądania Wilka. Dopóki powiązania te nie zostaną poważnie naruszone, każdy układ wynikać będzie jedynie z czasowych, taktycznych rozważań klikki emigranckiej i odpowiednio trzeba będzie go oceniać.

PdsB Mińsk

podpisane Ehrlinger, SS-STAF

*Do informacji: RSHA IV do rąk SS-Gruppenfuhrera Mullera,
RSHA — Kommandostab -, RSHA IV D 5,
do rąk SS-Hauptsturmfuhrera dr. Thiemanna, RSHA III D,
do rąk SS-Sturmbannfuhrera dr. Buchardta*

Dokument 9 (s. 40-41)

Komendant SiPo i SD — Litwa — IV L — 59/44 g.

Kowno, 25. 2. 1944

Do dowódcy SiPo i SD — Ostland — w Rydze

Dot.: Polskie prawicowe bandy — 5 polska brygada

W nawiązaniu: brak

W załączniku przesyłam odpis przesłuchania volksdojczy Johanna Jakubika o stosunkach w tzw. 5 brygadzie, która operuje w rejonie — 1532-33, 1536-37. Dowódca 5 polskiej brygady — tak jak dowódca 3 polskiej brygady, z którym prowadzone są rokowania — podjął próbę nawiązania kontaktu z niemieckim Wehrmachtem, aby osiągnąć zawarcie układu o neutralności. Zrezygnowano ze wsparcia bronią pp.

Wkrótce nastąpi nawiązanie kontaktu.

podpisane Neugebauer, SS-Obersturmfuhrer

Odpis

Wilno, 17. 2. 1944

Podczas mojego mniej więcej ośmioletniego pobytu w polskiej bandzie w rejonie Kiemiliszki-Michaliszki-Wyglinienia-Sypryniety-Sirwatki informuję o następujących szczegółach.

Po ucieczce przed bandą bolszewicką w rejonie Meziola nad jeziorem Narocz natknąłem się we wsi Wyglinienty na polską grupę bandycką. Zostałem tam uwięziony i zaprowadzony do komendanta. Posiadany przeze mnie pistolet maszynowy został mi zabrany. Dowódca postawił

mnie przed faktem, walczyć razem z nimi jako bandyta albo umrzeć. Przyłączyłem się więc do bandy i przez kilka tygodni znajdowałem się pod szczególnym nadzorem. Nie zdecydowano się dać mi broni. Oddział nasz nie miał stałego miejsca pobytu. Prawie codziennie byliśmy w innej miejscowości. [...] Szacuję całą brygadę na ok. 200 ludzi. Każdy ma broń i około 100 naboju. Poza tym mają liczne lekkie km i ciężki km typu „maxim”.

Dowódca bandy powiedział mi, że jest to walka o wolną Polskę. Jako wrogów narodu polskiego określił bolszewików i Niemców. Najnowsze wiadomości odbierane były przez radio. Dowódca ma nowoczesny aparat na baterie.

Mówiono o tym, że w najbliższym czasie powinno nadejść zaopatrzenie dla polskich band z Anglii, które zostanie zrzucone na spadochronach. Na spadochronach dociera także wzmocnienie kadrowe oddziałów.

Przed mniej więcej miesiącem — na początku albo w środku stycznia — banda napadła na trzy niemieckie ciężarówki z niemieckimi żołnierzami. Ciężarówki jechały od strony Wilna w kierunku Zodziszek i zostały przez nas po drodze ostrzelane, przy czym jedna ciężarówka zapaliła się. Dwóch niemieckich żołnierzy miało zostać zabitych, wielu rannych. Dowódca wykorzystuje każdą sposobność, aby szkodzić Niemcom.

W końcu stycznia nasza brygada zebrana została w małej wsi. Nazwę miejscowości zapomniałem. Na drogach prowadzących do wsi stały posterunki. Nagle zaczęła się gwałtowna strzelanina i mówiono: „Niemcy atakują”. Niemcom udało się dojść aż do miejscowości. Byli jednak za słabi wobec przeważających sił i musieli się wycofać. Podczas wymiany ognia Niemcy stracili ok. 40 ludzi, podczas gdy my mieliśmy 25 zabitych. Trzej Niemcy dostali się do niewoli, zostali jednak zaraz potem rozstrzelani, rozebrani i obrabowani. Cała broń wpadła w ręce bandy.

Cztery dni po tym wydarzeniu nasz oddział natknął się w rejonie Bystrzycy nad Wilią na bandę bolszewicką, która zadała nam ciężkie straty. Musieliśmy zatopić naszą broń i karabiny maszynowe w rzece i przepłynąć się w pław na drugi brzeg. W międzyczasie, banda rosyjska została zaatakowana od tyłu przez siły niemieckie i poniosła ciężkie straty. Rosjanie mieli podobno ponad 100 zabitych. My mieliśmy 10 zabitych.

Dane podane zostały w języku niemieckim przez byłego Polaka i podobno obecnie volksdojczca, Johanna Jakubika, ur. [...] w Brodla [?], członka pociągu budowlanego (Bauzuges) Deutscher Reichsbahn.

Dokument 10 (s. 34)

PdsB Ostland, Ryga, 1. 3. 1944, Dalekopis

Do KS — Litwa — SS-Oberfuhrer dr Fuchs, Kowno

Dotyczy: Rokowań z polskimi bandami pravicowymi

DWO przedłożył HSSPF życzenie, aby podczas obecnie toczonych rokowań w żadnym wypadku nie pojawiał się oficer Wehrmachtu.

Sicherheitspolizei ma prowadzić rokowania sama. Powodem wystąpienia było włączenie przez Sicherheitspolizei oficera Wehrmachtu do prowadzonych rokowań.

Proszę o informowanie na bieżąco dalekopisami o dalszym rozwoju sytuacji.

PdsB — Ostland — podpisane Panzinger, SS-Oberfuhrer

Dokument 11 (s. 31-32)

Tajne

Ryga, 2. 3. 1944

1. Adnotacja

*Dotyczy: Polskie bandy prawicowe
[zapis przebiegu rokowań]*

9. Jako znak lojalności podporządkowali oni bandę Turkelia (3 polska brygada) niemieckim rozkazom do czasu ostatecznego zakończenia rokowań. 3 polska brygada została już użyta 25. 2. 1944 na południe od Wilna (Puszcza Rudnicka) do zwalczania band. Siły niemieckie nie biorą udziału w działaniach bojowych.

*Przedłożone Ic
Englmair, SS-Hauptsturmführer*

Dokument 12 (s. 36)

SiPo Kowno D nr 2575 11. 3. 1944

Tajne

Do PdsB w Rydze

RSHA IV w Berlinie

RSHA III B w Berlinie

PdsB w Krakowie

PdsB w Mińsku

Komendant SiPo i SD w Warszawie

Komendant SiPo i SD w Białymstoku

Dot.: Polskie bandy prawicowe

W nawiązaniu do: znane

Jak mnie dzisiaj poufnie poinformowano, komendant miasta Wilna otrzymał z centrali w Warszawie dyrektywy, aby zerwać rokowania z władzami niemieckimi i aż do czasu otrzymania dalszych rozkazów przerwać wrogie działania wobec band bolszewickich. Równocześnie centrala w Warszawie wydała rozkaz, aby uzupełnić uzbrojenie i pozostawać gotowym do działania.

Poufna informacja nie została jeszcze potwierdzona ani sprawdzona.

*PdsB — Litwa — IVL — sprawozdanie nr 58/44 g.
podpisane z polecenia Schmitz, SS-Hauptsturmführer*

Dokument 13 (s. 48)

SiPo Kowno D nr 2695, 15. 3. 1944

Tajne

Do PdsB Ostland w Rydze

RSHA IV w Berlinie

RSHA III w Berlinie

PdsB w Krakowie

PdsB w Mińsku

Komendant SiPo i SD w Warszawie

Komendant SiPo i SD w Białymstoku

Dot.: Polskie bandy prawicowe

W nawiązaniu do: znane

W dniu 13. 3. 1944 przekazano kapitanowi Eibergowi, 54 HBK Wilno, list, który zawiera odpowiedź polskich partnerów w rokowaniach z polecenia centrali w Warszawie. Polacy odrzucają współpracę na bazie dotychczasowych ustaleń. Ma się jednak wrażenie, że miejscowe prawicowe bandy polskie, nawet jeśli ustępują zwierzchnictwu w Warszawie, nie są jednak

zadowolone z decyzji. Pozostaje odczekać, czy i w jaki sposób Polacy zgłoszą się ponownie do kapitana Eiberga, który dotychczas używany jest jako łącznik.

W międzyczasie pilnie konieczne jest podjęcie działań przeciw znanym bandom, ponieważ w innym wypadku centrala w Warszawie będzie miała naoczny dowód słabości niemieckiej. Skontaktowałem się już dlatego z SSPF — Litwa i naczelną komendanturą polową (Oberfeldkommendantur) na Litwie.

*Komendant SiPo i SD — Litwa — Kowno, IV L, sprawozdanie nr 59/44 g.
podpisane drFuchs, SS-Oberfuhrer i pułkownik policji*

Dokument 14 (s. 49)

PdsB

Ryga, 22. 3. 1944

Dalekopis do RSHA — Szef Urzędu IV — SS-Gruppenfuhrer Muller, Berlin

Dot.: prawicowe polskie bandy

W tej sprawie miałem wczoraj naradę w Kownie. Pojawiły się nowe punkty widzenia. Prawdopodobnie wszyscy dotychczasowi uczestnicy rokowań chcą działać wbrew rozkazowi z Warszawy.

Zdecydowano tutaj, żeby nie zrywać powiązań i po wykonaniu zadania oczyszczenia banda Rudnik otrzyma nowe zadanie*.

Bliższe informacje przekaze bezpośrednio KS Litwa.

*PdsB — Ostland —
podpisane Panzinger, SS-Oberfuhrer*

Dokument 15 (s. 55)

Komendant SiPo w Warszawie, 7166, 28. 5. 1944

Do Komendanta SiPo w Kownie

PdsB — Ostland — do rąk SS-Oberfuhrera Panzinger o. V. i. A. — Ryga

RSHA IV N — Berlin

PdsB w Generalgouvernement w Krakowie

PdsB w Mińsku

Komendant SiPo w Białymstoku

Tajne

Dot.: Polskie bandy prawicowe

Sprawa: Znane sprawozdanie SiPo Kowno, ostatnio D nr 2578 z 18. 3 i 2695 z tego samego dnia

V 7352 informował 23.5.1944 między innymi: „Rozmawiałem przed kilkoma dniami z niejaką Panią M., żoną znajdującego się w Anglii kapitana przedwojennej polskiej armii, która jest aktywna jako kurierka dla Komendy Głównej PZP. Pani M. pokazała mi dużą liczbę fotografii z okolic Wilna, na których byli członkowie Armii Krajowej podczas szkolenia, walk, w niemieckich lazaretach itd. W tym kontekście opowiadała mi, że polskie jednostki na tamtejszym

* Niejasny fragment tekstu, zapewne powinno być: „... i po wykonaniu zadania oczyszczenia Puszczy Rudnickiej otrzyma nowe zadanie” — od tłumacza.

obszarze walczą pod dowództwem niemieckich oficerów, noszących cywilne ubrania, przeciw bandom komunistycznym.

Następnie poinformowała mnie, że jedzie teraz do Wilna, żeby tamtejszym lokalnym władzom przekazać rozkazy Głównej Komendy PZP, zgodnie z którymi jednostkom Armii Krajowej w rejonie Wilna i Grodna oficjalnie zostanie udzielone zezwolenie na współpracę z niemieckimi urzędami. Sam nie widziałem na własne oczy rozkazów, o których była mowa".

V-7352, który należy do obozu narodowego (nationalen), był w swoich dotychczasowych sprawozdaniach zawsze godny zaufania. Dlatego o ile Pani M, której pełnego nazwiska nie chciałem podać, nie powiedziała mu nieprawdy, meldunek powinien odpowiadać faktom. Informatorowi nie wiadomo — jak stwierdzono, ostrożnie go wypytując — o rokowaniach, które odbyły się już w Wilnie oraz o podróży „Wilka” do Warszawy.

Pani M. miała wyjechać z Warszawy w czasie między 19 i 22. 5. 1944.

*Komendant SiPo w Warszawie — IVN — 195/43 g.
podpisane dr Hahn, SS-Standartenfuhrer*

Dokument 16 (s. 62)

Mińsk nr 5907, 3. 7. 1944

Bardzo pilne

Do Komendanta SiPo i SD Ryga, dla placówki w Wilnie

Dot.: Sprawa polska

Grupa Armii Środek Ic dostała wiadomość od komendanta Wilna, że Polacy postawili ultimatum: albo idą razem z Niemcami, albo biorą Wilno szturmem. Przekazać nam wiadomość natychmiast, jeszcze dzisiaj po południu, aby można było poinformować Grupę Armii.

Jaka jest sytuacja? Czy podjęto rokowania? W jakim celu?

Pytanie o decydującym znaczeniu dla Grupy Armii.

podpisane w zastępstwie Gornig, SS-Sturmbannfuhrer

1944, marzec 15, Telegram nr 2695 dowódcy Oddziału IV Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa na Litwie, oberfuhrera SS i płk. policji dra Fuchsa do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy i 7 innych zainteresowanych urzędów centralnych:

Dotyczy: band białopolskich.

W dniu 13 marca 1944 r. do kpt. Eiberga, Wilno, nadeszło z polecenia Centrali Warszawskiej pismo zawierające odpowiedź polskich uczestników rokowań. Polacy odrzucają współpracę na bazie dotychczasowej umowy. Istnieje jednak wrażenie, że miejscowe bandy białopolskie chociaż wypełniają polecenia kierownictwa warszawskiego, jednakowoż są niezadowolone z tej decyzji. Należy zaczekać czy i w jaki sposób Polacy ponownie nawiążą kontakt z kpt. Eibergiem, który do tej pory pozostawał w charakterze łącznika. W międzyczasie jest rzeczą niezbędną wystąpić przeciwko znanym bandytom, ponieważ w innym wypadku Centrala Warszawska będzie miała naoczny dowód niemieckiej słabości.

W sprawie tej nawiązałem łączność z naczelnikiem SS i policji na Litwie — Główną Komendą Wojskową na Litwie**.

1944, lipiec 3. Gebietskommissar Wilna-Stadt Hingst na odprawie u komendanta bojowego miasta Wilna na temat rozmowy przeprowadzonej przez untersturmführera Biebla z płk. Al. Wilkiem

Biebel zameldował, że rozmawiał z komendantem polskiej brygady pułkownikiem Wilkiem nie jako Niemiec z Polakiem, lecz jak żołnierz z żołnierzem. Pułkownik Wilk krótko mu oświadczył, że nie prosi go o nic, lecz czego mu potrzeba, to po prostu zdobywa. Na to wpadłem mu w słowo i wyjaśniłem wyczerpująco generałowi Poelowi, w jaki sposób pułkownik Wilk ze swymi polskimi bandytami zdobywa dla siebie broń, amunicję i samochody. Napada on z zasadzki na niemieckie samochody osobowe i ciężarowe, zabija jadących oficerów i żołnierzy i przywłaszcza sobie wszystko, co mu wtedy wpadnie w ręce. Wskazałem na wielką liczbę niemieckich oficerów i żołnierzy zabitych w tych niechlubnych i tchórzliwych napadach**.

tłumaczył
Piotr Madajczyk
Warszawa

* Tekst tego dokumentu znajduje się w zbiorach AAN, Niemieckie władze okupacyjne 1939-1945, sygn. 214/XI, k. 14-19 — S. L.

** Wojskowy Instytut Historyczny — mikrofilm USA, t. 454, 100, kl. 66-70 — S. L.

RELACJA J. DOBRZAŃSKIEGO

Z rozmów prowadzonych przez przedstawicieli dowództwa Wehrmachtu w Wilnie z komendą AK Okręgu Wileńskiego w lutym 1944

Jeszcze w czasie mego pobytu na katordze w „Spec-obożach” Związku Radzieckiego przeczytałem w jednym z czasopism polskich (które w latach 1954-55 już czasem do nas do obozów docierały) sprawozdanie z odbytego przed Trybunałem Wojskowym PRL procesu „Cecylii”¹.

W sprawozdaniu tym znajdował się ustęp szkalujący AK Obszaru Wil.-Nowogródzkiego² i jej Komendanta „gen. Wilka” (śp. ppłk. Aleksandra Krzyżanowskiego), imputujący mu chęć kolaboracji z hitlerowcami i stwierdzający, że „gen. Wilk” pertraktował w 1944 z Niemcami celem podporządkowania oddziałów AK dowództwu Wehrmachtu.

Ponieważ jestem już dzisiaj jedynym (obok tłumacza) żyjącym świadkiem rozmów przeprowadzonych między przedstawicielami Wehrmachtu a kom. „gen. Wilkiem”, czuję się do obowiązku wobec historii dać świadectwo prawdzie i przedstawić tę sprawę zgodnie z rzeczywistością, a tym samym stanąć w obronie czci i honoru „gen. Wilka”, których on z za grobu sam bronić nie może.

Postaram się tę sprawę przedstawić możliwie szczegółowo i odtworzyć przebieg rozmów z całą dokładnością, tak jak utrwaliły się one w mojej pamięci.

Ówczesna sytuacja polityczna i wojenna przedstawiała się następująco: Niemcy po przegraniu bitwy o Stalingrad byli na całym wschodnim froncie w odwrocie. Front ten stale, choć powoli, zbliżał się do granicy Rzeczypospolitej.

Na naszym terenie wileńsko-nowogródzkim obok silnie rozwiniętej siatki konspiracyjnej AK coraz bardziej rozbudowywały się oddziały połowe AK, zwane w okręgu wileńskim „brygadami partyzanckimi”, a w okręgu nowogródzkim „batalionami”. Rozlokowane były w lasach i wioskach całego terenu Wileńszczyzny i Nowogródzczyzny. Liczba ich znacznie przewyższała dwudziestkę.

Obok tych wciąż rozbudowujących się oddziałów partyzanckich polskich istniały silne i liczebne oddziały partyzantki radzieckiej, zgrupowane głównie w okolicy Puszczy Nalibockiej, Puszczy Rudnickiej, w okolicach jez. Narocz i pow. święciańskiego. Prócz tych formalnych oddziałów partyzantki radzieckiej posiadających powiązanie radiowe, a często i lotnicze z tzw. Wielką Ziemią, tj. Armią Radziecką po drugiej stronie frontu wojennego, włączyły się po Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie tzw. dzikie bandy — luźne oddziały złożone bądź z dezertarów, bądź ze zbiegłych jeńców sowieckich.

Bandy te również podawały się za partyzantkę, a w rzeczywistości zajmowały się na własną rękę rabowaniem ludności miejscowej i mordowaniem obywateli polskich jako rzekomych „kułaków” i „pomieszczyków”.

Sytuację pogarszało to, że po zerwaniu przez Stalina i podległy mu rząd w końcu kwietnia 1943 stosunków dyplomatycznych z Rządem Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie — radziec-

¹ „Cecylia” — był to kryptonim Oddz. II kdy Okręgu Wileńskiego AK, na którego czele stał Mirosław Głębocki (Wisnięca, Cecylia), przedwojenny sędzia śledczy. Po wojnie był on więziony przez UB. Według relacji ówczesnych współwięźniów, umierał powoli na gruźlicę w celi o ścianach ociekających wodą, bez żadnej opieki lekarskiej.

² Nie jest to ściśle, gdyż Obszar Wileńsko-Nowogródzki nie istniał. Jedyne komendant Okręgu Nowogródzkiego został podporządkowany komendantowi Okręgu Wileńskiego w celu przeprowadzenia akcji „Ostra Brama”.

kie oddziały partyzanckie, znajdujące się na naszych terenach, nie czuły się zobowiązane do uważania polskich oddziałów partyzanckich za sprzymierzeńców.

Analogicznie też strona polska odnosiła się do radzieckiej z daleko idącą nieufnością i niechęcią. Strona radziecka uważała tereny wileńsko-nowogródzkie za terytorium radzieckie, a znajdujące się na nim siły polskie za intruza.

Poglądy polskie kształtowały się w tej sprawie w diametralnie przeciwny sposób, toteż każda ze stron uważała siebie za prawowitego gospodarza tych terenów i starała się dać to odczuć drugiej stronie. Mimo że ówczesna rzeczywistość wojenna powinna była raczej skłaniać stronę polską do pojednawczości, nie można było zauważyć, aby takie stanowisko brało górę.

Wpłynęło na to wiele przyczyn. Główną z nich był nacisk powszechnej opinii ludności — zarówno polskiej, jak i niepolskiej — nastawionej w sposób zdecydowanie antyradziecki na skutek doznanych krzywd oraz strachu ludności wiejskiej przed kołchozami. Nowa, tym razem hitlerowska (czwarta z rzędu), okupacja naszych ziem spotkała się ze zdecydowanie wrogim stosunkiem ludności polskiej, niemniej ludność ta nie była w stanie zapomnieć doznanych uprzednio krzywd i zmienić swego uczuciowego stosunku do Zw. Radzieckiego. Masowe areszty i wywozy ludności w głąb Zw. Radz. w latach 1939, 1940-41, masowe zabójstwa ludności i mordowanie więźniów w pierwszych dniach wojny radz.-niem. w czerwcu 1941, zastosowanie tak ostro na naszych terenach zaznaczonej polityki stalinowsko-beriońskiej „błędów i wypaczeń”, opartej na bezwzględny terrorze i masowych represjach, nie dawały się uzasadnić nawet najostrzejszą formą „walki klasowej”.

Dalszym poważnym czynnikiem podsycającym nieufność było tajemnicze zniknięcie w Zw. Radz. kilkunastu tysięcy polskich oficerów, wywiezionych tam w 1939, i odkrycie masowych mogił w Katyniu. Rozgłos, jaki tej sprawie nadała propaganda hitlerowska, jak również szereg zebranych obiektywnych i niezbitych dowodów, kto ponosi odpowiedzialność za ten ohydny masowy mord oficerów polskich stanowiły nową, ciężką i bardzo zrozumiałą przeszkodę we wzajemnych stosunkach polsko-radzieckich.

Na tle szerokich konfliktów politycznych występowały lokalne starcia i zadrażnienia. Zapoczątkowały je wypadki, które zaszły w sierpniu 1943 w rejonie Świra. Radziecki oddział partyzancki Markowa zlikwidował tam pierwszy polski oddział partyzancki „Kmicic” (sformowany i dowodzony przez ppor. rez. Antoniego Burzyńskiego). Obie jednostki partyzanckie sąsiadowały ze sobą w chronionej bagnami i wodami bazie partyzanckiej, położonej na południowej stronie jez. Narocz i Miastro. Dowódcy obu jednostek — „Kmicic” i Markow — byli miejscowymi nauczycielami i kolegami szkolnymi (ukończyli Seminarium Nauczycielskie w Święcianach). Przez dłuższy czas oba oddziały partyzanckie pozostawały w najlepszych stosunkach i ściśle ze sobą współdziałały. Pewne napięcie stosunków nastąpiło na tle różnic politycznych, kiedy „Kmicic” podporządkował swój oddział partyzancki komendzie AK Okr. Wil., Markow zaś nawiązał ścisłą łączność z partyzantką radziecką i wszedł w jej zgrupowania³. Nic jednak nie zapowiadało dramatycznego rozwiązania. W dniu 25 sierpnia 1943 deca oddz. polskiego „Kmicic”-Burzyński wraz ze wszystkimi oficerami swego oddziału został zaproszony na wspólną naradę do bazy partyzantki radzieckiej, podobnie jak to niejednokrotnie miało miejsce uprzednio.

³ Sformułowanie to jest raczej nieszczęśliwe, gdyż od samego początku Antoni Burzyński podporządkował się ZWZ, a Fiodor Markow władzom sowieckim. Czyli różnice polityczne istniały od początku, ale do wiosny 1943, tzn. do wybuchu sprawy Katynia i zerwania przez Sowiety stosunków z rządem polskim, nie doszło do jawnego starcia. Podobno w ostatniej chwili Markow postawił Burzyńskiemu warunek, iż jeżeli nie oświadczy oficjalnie, że morderstwa w Katyniu dokonali Niemcy, to on i jego oddział zostaną zlikwidowani.

Podczas tej rzekomej narady cała grupa polska została niespodziewanie napadnięta, obezwładniona i wymordowana. Jednocześnie otoczono i rozbrojono pozostawiony w swej bazie bez dowództwa oddział polski.

Po rozstrzelaniu i tam szeregu ludzi (głównie b. podoficerów WP) resztę oddziału rozpełdzono, a częściowo wcielono do jednostek radzieckich. W sumie zginęło 30 ludzi, stanowiących rdzeń dowódczy oddziału polskiego. Wg relacji jednego z szeregowców tego oddziału, który później wstąpił do 5-ej Brygady „Łupaszki” (pseud. „Zbik”) nie zostało tylko definitywnie wyjaśnione, czy sam dowódca „Kmicic” zginął na miejscu, czy też został uprowadzony i przetransportowany drogą lotniczą do Zw. Radz.

Podstępna likwidacja oddz. „Kmicica” — pierwszego polskiego oddziału partyzanckiego powstałego na Wileńszczyźnie — odbiła się szerokim echem wśród społeczeństwa polskiego i nie pozostała bez wpływu na dalsze stosunki polsko-radzieckie. Inną sprawą o podobnym charakterze, która również wstrząsnęła opinią społeczną, było wymordowanie przez partyzantkę radz. w Puszczy Rudnickiej znacznej części mieszkańców białoruskiej wsi Koniuchy, położonej w południowej części tej puszczy. Radziecka akcja na Koniuchy wywołana została oporem tej wsi wobec nieustannych rekwizycji radzieckich. Partyzancka baza w Puszczy Rudnickiej, idąc po linii najmniejszego oporu, rekwirowała żywność wciąż w tych samych, najbliższych położonych miejscowościach. Doprowadzona do ostateczności ludność białoruska zorganizowała samoobronę, zwracając się równocześnie do władz niemieckich o przydział w tym celu broni, i przez dłuższy czas odpierała zakusy na swoją własność. Reakcją radziecką na ten stan rzeczy była ekspedycja karna, przeprowadzona z wyjątkową bezwzględnością. Ekspedycja po zdobyciu wsi dokonała rzezi ludności. Zginęła większość mieszkańców wsi Koniuchy, w tym dużo kobiet i dzieci.

Sytuacja militarna i coraz bardziej realna perspektywa znalezienia się naszego kraju ponownie pod władzą radziecką nakazywała jednak zupełnie inaczej oceniać położenie. Należało również brać pod uwagę fakt, że strona radziecka pomimo dokumentowania na każdym kroku wrogiego stosunku do narodu polskiego, była jednocześnie sojusznikiem naszych sprzymierzeńców i wносиła niezaprzeczalnie wielki wkład w dzieło zwycięstwa nad Niemcami. Te wszystkie względy i czynniki sprawiały, że zajęcie trafnego politycznego stanowiska w stosunku do strony radzieckiej było szczególnie trudne. Nie było ono łatwe również w stosunku do innych narodowości, zamieszkujących obszary b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, narodowości, które ponadto same nie mogły w swym własnym łonie wykazać się jednolitym stanowiskiem ani w stosunku do Zw. Radz., ani w stosunku do Niemców. Wytworzył się stan faktyczny, który najtrafniej należałoby określić *bellum omnium contra omnes* (wojną wszystkich przeciwko wszystkim), toteż często dochodziło do wzajemnych starć zbrojnych.

Z drugiej strony zbliżający się z każdym dniem koniec okupacji hitlerowskiej zmuszał nas, Polaków, znajdujących się na północno-wschodnich terenach Rzplitej do szukania nowego *modus vivendi* z zamieszkującymi te tereny mniejszościami narodowymi, a przede wszystkim z tymi ich czynnikami politycznymi, które nie poszły na współpracę z Niemcami.

Jeszcze w 1942 roku doszło do rozmów między polską niepodległościową lewicą demokratyczną zgrupowaną w WKD (tj. w Wileńskiej Koncentracji Demokratycznej) a stojącymi na gruncie niezawisłości Litwy ugrupowaniami Litewskimi Socjaldemokratów i Laudininków (ludowców). Konferencja ta odbyła się przy ul. Zakretowej w Wilnie, 21 czerwca 1942. Obie strony uznały konieczność dążenia do zgody i propagowania idei ścisłego zbliżenia w ramach projektowanej na czas powojenny konferencji państw Europy Środkowowschodniej. Wkrótce potem odbyła się konferencja przedstawicieli AK z litewską niepodległościową organizacją wojskową LLA (*Lietuvos Laisves Armija*). Konferencja ta odbyła się jesienią 1942,

przy ul. Niemieckiej w Wilnie, w pomieszczeniu jakiejś szwalni wojskowej. Ze strony polskiej brali w niej udział: kdt AK Okr. Wil. „Wilk” („Dziemido”, A. Krzyżanowski) oraz oficerowie sztabu „Szary” (M. Czechowski), „Jelonek” (St. Kiałka) i jako przedstawiciel BIP-u niżej podpisany „Maciej”. Ze strony litewskiej kdt LLA (b. płk lit. — nazwisko nieznanne), dwóch przedstawicieli stronnictw polit. lit. i miejscowy Litwin jako gospodarz lokalu i zebrania. Aczkolwiek narada odbywała się w dość przyjaznej atmosferze, do żadnych uchwał nie doszło, ponieważ przedstawiciele strony litewskiej domagali się złożenia przez stronę polską deklaracji wyrzeczenia się Wilna. Kdt AK „Wilk” oświadczył w odpowiedzi, że obie strony nie są kompetentne, aby powziąć jakiegokolwiek decyzje w sprawie przynależności Wilna. Należy pozostawić tę sprawę miarodajnym czynnikom obu zainteresowanych państw po zakończeniu wojny, a obecnie dążyć do złagodzenia wzajemnych tarć i animozji w walce o wspólne wyzwolenie. Zimą, na przełomie 1943-1944 odbyła się jeszcze jedna konferencja polsko-litewska (tym razem można by ją nazwać „na szczycie”).

Ze strony polskiej wzięli w niej udział zarówno Delegat Rządu na Okr. Wil. „Albin” (Zygmunt Fedorowicz), jak i kdt AK, „Wilk” (A. Krzyżanowski) przy udziale niżej podpisanego jako jednego z organizatorów tego spotkania. Strona litewska była reprezentowana przez przybyłe w tym celu z Kowna Prezydium Komitetu Niepodległości Litwy (*Nepriklausomas Lietuvos Komitetas*). Komitet ten został wyłoniony przez szeroki wachlarz litewskich stronnictw politycznych, które stały na gruncie odbudowy niepodległości państwa litewskiego i ani nie uznały kolaboracji z Niemcami, ani nie zgodziły się z włączeniem Litwy do Zw. Radz. Na propozycję strony polskiej postanowiono nie poruszać spraw zasadniczych, które obie strony dzielią, a których w obecnych warunkach nie da się kompetentnie załatwić (sprawa przynależności Wilna), natomiast zająć się sprawami, które mogłyby wpłynąć na uspokojenie i poprawę stosunków między obu narodami.

Obrady przebiegały w atmosferze wzajemnej życzliwości i poprawności. Postanowiono wzajemną wymianę prasy podziemnej oraz wpływanie na swoje społeczeństwo w kierunku łagodzenia konfliktów i współdziałanie w walce z okupantem. Strona litewska wyraziła życzliwy stosunek do polskiego projektu zorganizowania po wojnie konferencji państw Europy Środkowo-wschodniej.

Podobne rozmowy przeprowadzono w tym samym czasie z przedstawicielami narodu białoruskiego, co było jednak znacznie trudniejsze do zrealizowania, ponieważ wśród Białorusinów elementy antyniemieckie nie potrafiły wytworzyć jakiegoś zorganizowanego przedstawicielstwa. Większość inteligencji białoruskiej popierała tzw. Rząd Białoruski w Mińsku z Iwanowskim i Ostrowskim na czele i była zwolenniczką współpracy z Niemcami⁴.

⁴ Wydaje się, że ta opinia jest nieco powierzchowna. Niedawno czytałem wspomnienia niejakiej „Grażyny”, która w czasie okupacji niemieckiej była rezydentką wywiadu AK w Mińsku Litewskim. W pewnym momencie została przyjęta przez kierownika *uprawy* białoruskiej, dawnego profesora Politechniki Warszawskiej, Wacława Iwanowskiego, który w swoim gabinecie mówił do niej po polsku: — „Rosja i Niemcy nie znoszą dzieł bożych. Jeśli Pani włączy się w treść Unii Horodelskiej, to zrozumie, dlaczego zasłyszany na tej ziemi język polski doprowadza naszych wrogów do wściekłości. Pani Grażyno, zawrzemy ze sobą układ. Ja nie będę Pani pytał, po co Pani tu przyjechała (przypuszczał, że Grażyna przyjechała w celach misyjnych — Z. S. S.), ale zawsze będę służył pomocą, choćby dlatego, że jest Pani dla mnie częścią Politechniki Warszawskiej. Jednak z mej strony należy się mojej dawnej studentce wyjaśnienie, dlaczego tu jestem. Wysłucha Pani i rozważy. Tacy jak ja, co kochamy równocześnie Białoruś i Polskę, a wiemy, że Niemcy odejdą stąd za dwa, trzy lata na zawsze, wykorzystujemy ich chwilową okupację, aby pracować nad wykorzenieniem rasyfikacji i deprawacji, które Rosja przez 150 lat nanosiła tu przemocą. Zbrodnią wobec narodu białoruskiego i jego historii byłoby zaniedbanie tych paru lat”.

Jak już uprzednio zaznaczyłem, żywiołowe powstawanie na Wileńszczyźnie coraz to nowych brygad partyzanckich AK, a równocześnie wzrost i nasilenie partyzantki radzieckiej powodowały zagęszczenie w terenie i doprowadzały do częstych starć i konfliktów przy przeprowadzaniu akcji. Stwarzało to konieczność ułożenia jakiegoś możliwego współzycia i wzajemnej nieagresji.

Jedną z brygad partyzantki polskiej, szczególnie często narażoną na zaczepki partyzantki radzieckiej i różnych podszywających się pod nią luźnych band była 5-ta brygada, dowodzona przez „Łupaszkę” (śp. rtm. Z. Szendzielorza z 4-go pułku Ułanów Zaniemeńskich). Brygada ta była rozlokowana w okolicach Świra, a więc w pobliżu tego terenu, gdzie w sierpniu 1943 roku tak tragiczny los spotkał brygadę „Kmicica”. (Trzon brygady „Łupaszki” powstał z niedobitków brygady Kmicica). Dca brygady „Łupaszko” miał bardzo utrudnione życie w terenie, nękany wciąż zaczepkami ze strony różnych radzieckich oddziałów zbrojnych, co mu bardzo utrudniało przeprowadzanie akcji bojowych przeciwko Niemcom.

Taka sytuacja nie uszła uwagi władz niemieckich w terenie, które postanowiły wykorzystać to na własny użytek. Mianowicie po potyczce 5-ej brygady z Niemcami pod Zodziszkami, zakończonej dla nas zwycięsko, w dniu 14 I 1944, ze strony niemieckiej wystąpił funkcjonariusz SD Seidler, który w imieniu komendanta Służby Bezpieczeństwa w Starej Wilejce Grawego (Grabe) zaproponował naszej partyzantce zaprzestanie walki z Niemcami i skierowanie broni wspólnie z Niemcami na oczyszczenie terenu z radzieckich oddziałów partyzanckich. W zamian za to Niemcy obiecywali brygadzie wszelką pomoc oraz zaopatrzenie w broń, amunicję, prowiant itd.

„Łupaszko” niezwłocznie złożył meldunek o tym komendantowi Okr. AK przez wysłanego w tym celu do Wilna oficera. Komendant „Wilk” kategorycznie zabronił kontynuowania wszelkich rozmów, tym bardziej, że wychodziły one od hitlerowskich władz bezpieczeństwa, a na odwrót, polecił nawiązanie kontaktu z dowództwem zgrupowania partyzantki radzieckiej w tym terenie, obiecując przyjazd w celu wzięcia osobistego udziału w naradach.

Po wstępnych rokowaniach zostało zmontowane oficjalne spotkanie obu stron. Odbyło się ono w końcu stycznia 1944 (przypuszczalnie ok. 26 stycznia) w mp 5-ej brygady.

Ze strony polskiej oprócz „Łupaszki” i jego sztabu wziął w nim osobiście udział przebywający tam na inspekcji kdt Okr. Wil. AK „Wilk” (który *nota bene* właśnie na tej konferencji pierwszy raz użył swego bojowego pseudonimu „generał Wilk”).

Jako przedstawiciel wilejskiego zgrupowania partyzantki radzieckiej przybył w asyście kilku oficerów płk Manochin (był to przypuszczalnie kryptonim, właściwego nazwiska nie udało się ustalić).

Konferencja ta została uwieńczona zawarciem umowy, która miała doprowadzić do pełnej pacyfikacji stosunków przez rozgraniczenie terenów kontrolowanych przez polską lub radziecką partyzantkę, wzajemną nieagresję, a nawet wzajemne wspieranie się przy przeprowadzaniu większych i cięższych akcji bojowych przeciwko hitlerowcom. Za niezbędne uznano również obopólne oczyszczenie swych terenów z „dzikich band” rabujących ludność miejscową, a podszywających się pod partyzantkę radziecką.

Komendant Okręgu „Wilk” powrócił do Wilna z tej konferencji jak najbardziej optymistycznie nastrojony. Zdawało się bowiem, że nastąpi nowy okres, który zapewni spokojne współzycie obu sił partyzanckich, a tym samym pozwoli w obliczu zbliżającego się frontu wyteżyc wszystkie siły do walki z głównym wrogiem — hitlerowcami.

Niestety, radość trwała niedługo, nadzieje nie ziściły się, bo już w kilka dni później zawarta umowa została nie z naszej winy zerwana.

Dnia 31 stycznia 1944 5-ta brygada pod wodzą „Łupaszki” przeprowadziła akcję bojową przeciwko transportowi niemieckiemu pod Worzlanami na szosie łączącej Kiemieliszki z Michaliszkami. Brygada „Łupaszki” niespodziewanie natknęła się na silną ochronę transportu samochodowego, składającą się z 2-ch batalionów Niemców i Własowców (ROA).

Po całodziennym uciążliwym bitwie, zakończonej dla polskiego oddziału zwycięsko, brygada „Łupaszki”, wracając do swej bazy z bogatą zdobyczą wojenną zatrzymała się na wypoczynek w miejscowości Radziusze, położonej nad rzeką Streczanką i ukrytej wśród otaczających ją wzgórz. Wysłany dla zabezpieczenia przeprawy przez most na Streczance pluton 5-ej brygady stwierdził, że most jest obsadzony przez partyzantkę radziecką, która otworzyła ogień karabinowy do zbliżających się Polaków. Jednocześnie rozpoczął się ostrzał wioski Radziusze z otaczających ją wzgórz.

Stwierdziwszy, że trafił w zdradziecką zasadzkę i znajduje się w położeniu bez wyjścia, „Łupaszko” postanowił wyprowadzić swą brygadę z potrzasku, przeprowiadając się pod osłoną nocy wplaw przez nie zamarniętą jeszcze Streczankę. Dzięki temu manewrowi doznał szczęśliwie do swej bazy, tracąc przy przeprawie przez rzekę tylko dwie ofiary: sanitariusza PCK i jednego szeregowca (wg „Mrówki” — kaprała w krótkim kożusku), którzy utonęli w pełnej kry Streczance. Naturalnie zdobyte na Niemcach łupy wojenne, w tej liczbie ciężka broń maszynowa, 3 działka ppanc. i samochody, 5-ta brygada zmuszona była przy przeprawie przez rzekę porzucić (podaję wg relacji uczestnika tych zdarzeń, żołnierza 5-ej brygady, ps. „Zbik”). Kanonada na wzgórzach trwała podobno do rana. Jak się później wyjaśniło, zasadzkę na brygadę „Łupaszki” przedsięwzięły niezależnie jeden od drugiego dwa oddziały partyzantki radzieckiej: oddz. Markowa i oddz. Zeleźniaka. Oddziały te, nie wiedząc jeden o drugim, wzajemnie ostrzeliwały się przez całą noc aż do świtu, będąc przekonane, że mają wciąż jeszcze za przeciwnika polską 5-tą brygadę.

Nie zostało definitywnie wyjaśnione, czy napad na 5-tą brygadę był aktem samowoli oddziałów Markowa i Zeleźniaka, wbrew umowie zawartej przed kilku dniami przez Manochina, czy nie zdążył on jeszcze powiadomić o tym wszystkich swoich oddziałów, czy wreszcie *Bolszaja Ziemia* nie akceptowała tej umowy. Pozostaje jednak faktem, że próby unormowania stosunków między polską a radziecką partyzantką zostały brutalnie unicestwione bez winy z naszej strony.

Wywołało to zrozumiałe oburzenie i rozgoryczenie, co nie mogło nie wpłynąć na wzmocnienie nastrojów antyradzieckich w naszych oddziałach. Nie omieszkały wykorzystać tych nastrojów władze niemieckie, wciąż poszukując sposobów skontaktowania się z polskim ruchem oporu. Tym razem inicjatywa wyszła z dtwa Wehrmachtu, a nie jak dotychczas z władz Służby Bezpieczeństwa (*Sicherheitsdienst*).

Mianowicie do dcy 3-ciej brygady AK „Szczerbca” (śp. kpt. Gracjan Fróg) zwrócił się tzw. *Treuhander*, zarządzający z ramienia *Ostlandu* grupą b. majątków ziemskich w okolicy Turgiel, oficer rezerwy Wehrmachtu, Austriak kpt. Eiberg z zawiadomieniem, że dtwo Wehrmachtu w Wilnie szuka kontaktu z komendą Okr. AK, gdyż chce złożyć bardzo ważne dla Polaków i daleko idące propozycje. W razie gdyby Komenda AK zainteresowała się tą sprawą, on chętnie podejmie się pośredniczenia w doprowadzeniu do takich rozmów.

„Szczerbiec” niezwłocznie zameldował o powyższym kdtowi „Wilкови”. Byłem wówczas w bardzo bliskiej i ścisłej współpracy z kdtem „Wilkiem” z tytułu pełnionych przeze mnie obowiązków kierownika Wydziału Propagandowego BIP-u oraz jako członek kierownictwa Walki Podziemnej z ramienia PPS i WKD (wspom. Wileńskiej Koncentracji Stronnictw niepodległościowej lewicy demokratycznej), toteż bardzo często, co najmniej 2-3 razy w tygodniu, spotykaliśmy się dla omówienia różnych spraw. Na jednym z takich spotkań zapoznał mnie

kdt „Wilk” z propozycją Wehrmachtu przeprowadzenia rozmów i zapytał, jak się na taką propozycję zapatruje.

Wypowiedziałem się bardzo krytycznie o celowości jakichkolwiek rokowań, uważając, że hitlerowcy w danej chwili są już bankrutami, wszelkie zatem ich propozycje, choćby były najatrakcyjniejsze, są tylko czekami bez pokrycia. Korzyść z takich rozmów jest co najmniej wątpliwa, a wrażenie może być w społeczeństwie jak najgorsze. Naród nasz znajduje się w bezkompromisowej walce z Niemcami, uważam przeto prowadzenie z nimi jakichkolwiek pertraktacji za niezgodne z honorem akowca.

Kdt „Wilk” w odpowiedzi zauważył, że podchodzę do zagadnienia zbyt emocjonalnie. Nie my szukamy kontaktu z Niemcami, a odwrotnie i widocznie bardzo im na tych rozmowach zależy, skoro poszukują różnych dróg. Warto więc się dowiedzieć, czego od nas chcą i jak nas oceniają, aby wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski. Wysłuchanie propozycji niemieckich bynajmniej nie zobowiązuje nas do ich przyjęcia, zwłaszcza gdyby miały godzić w nasz interes narodowy lub nie licowały z naszą postawą jako ludzi trwających w nieprzejednanej walce. Co zaś do moich wątpliwości, że przeprowadzenie rozmów może obrazić mundur akowca, kdt „Wilk” wyjaśnił, że w każdej wojnie strony wojujące nieraz wysyłają parlamentarzystów dla różnych pertraktacji i nikt tego za sponiewieranie honoru munduru nie uważa. Obawy moje więc pod tym względem są nieuzasadnione.

Dopóki propozycje rozmów wychodziły od władz bezpieczeństwa i innych jednostek administracyjnych, kdt „Wilk” sprzeciwiał się temu kategorycznie. Obecnie inicjatywa wychodzi od Wehrmachtu, co zmienia oblicze sprawy. Nie bez znaczenia byłoby zdaniem kdt. „Wilka” zapoznanie się z nastrojami panującymi w armii niemieckiej, a przecież z charakteru propozycji można będzie wywnioskować, jak daleko zaszedł upadek ich wiary w zwycięstwo. Podobno Niemcy mają między innymi zamiar zaproponować wymianę jeńców niemieckich znajdujących się w naszych rękach na członków AK przebywających w więzieniach. Już choćby ten jeden wzgląd przemawiałby za przeprowadzeniem rozmów, bo Łukiszki mamy pełne akowców, a jeńców niemieckich faktycznie zmuszeni jesteśmy puszczać wolno, gdyż brygady nasze nie są w stanie „ciągnąć się z nimi”.

Wobec tego kdt „Wilk” po rozważeniu wszystkich za i przeciw jest zdecydowany na spotkanie to wyrazić zgodę.

Wysunąłem dalsze nurtujące mnie obiekcje, że można się spodziewać ze strony Niemców pułapki i aresztowania, a co najmniej dekonspiracji, więc jeśli to spotkanie ma dojść do skutku, to „Wilk” jako komendant całości w żadnym wypadku nie ma prawa narażać swojej osoby, a co za tym idzie nie powinien brać w nich osobiście udziału, tylko wyznaczyć kogoś odpowiedniego ze swego sztabu. Kdt „Wilk” odpowiedział, że niestety nie widzi w swoim otoczeniu nikogo, komu mógłby powierzyć tak drażliwą i odpowiedzialną misję, wobec czego postanowił wziąć w niej udział osobiście, dobierając sobie tylko dobrego i pewnego tłumacza, gdyż sam nie włada językiem niemieckim. Udział w spotkaniu weźmie poza tym dca 3-ej brygady, który wespół z kpt. Eibergiem aranżuje to spotkanie.

Uważałem decyzję kdt. „Wilka” za hazard i niebezpieczną brawurę, ale widząc, że nie zdołam go odwieść od powziętego postanowienia, oświadczyłem mu, że w tak ryzykownej i niebezpiecznej imprezie nie chcę go w żadnym wypadku opuścić i wobec tego proszę go, aby i mnie ze sobą zabrał, tym bardziej, że znam dobrze język niemiecki, a tym samym nie będzie całkowicie zdany na łaskę tłumaczy, gdyż będę mógł mieć kontrolę nad dokładnością przekładów, co nieraz może mieć ważne znaczenie. Zdarza się, że tłumacze przez nieodpowiedni dobór słów mimowolnie zniekształcają sens i treść przemówienia lub dyplomatycznie „łagodzą” bardziej drażliwe wypowiedzi. Kdt „Wilk” przyjął moją propozycję ze szczególnym

zadowoleniem, uściśnął mnie i oświadczył, że się będzie znacznie różniej czuł, mając mnie przy boku. Co zaś do ryzyka, to postara się spotkanie tak obstawić, abyśmy mogli wyjść z niego cało, a w razie czego nie sprzedali tanio swojego życia. Na tłumacza wybrał jednego z członków AK, godnego zaufania, który świetnie władał językiem niemieckim, bo ukończył wyższe studia w Wiedniu i dłuższy czas tam mieszkał⁵.

Spotkanie z przedstawicielami Wehrmachtu nastąpiło wkrótce po tej rozmowie, dnia 10 lutego 1944, w godzinach wieczornych. Kdt „Wilk” wstąpił po mnie, wręczył mi nowiutkiego Visa ze słowami: „W razie czego wszystkie kule w nich, a ostatnią sobie”. Udaliśmy się na ul. Mickiewicza róg Śniadeckiego do litewskiej restauracji „Valgis”, gdzie był dla nas przygotowany obszerny gabinet. Dla upozorowania przed Litwinami, że ma się odbywać towarzyski bankiet, na stole były przygotowane zakąski i butelki „Dektine” (tj. litewskiej gorzałki). Gabinet znajdował się za salą ogólną, na której większość stolików zajęła nasza ochrona, zorganizowana na polecenie kdt „Wilka” przez „Stracha” (kpt. E. Stefanowicz) i „Jelonka” (St. Kiałka). Obsadę stanowili chłopcy ze szkoły niższych dowódców (tj. naszej akowskiej podchorążówki). Obwody ochrony zostały umieszczone w mleczarni Heibera, znajdującej się w suterenie tego samego domu. Na ul. Śniadeckiego stała przygotowana na wszelki wypadek nasza ciężarówka.

Spotkanie było wyznaczone na godz. 19-tą, zmuszeni jednak byliśmy z kdt „Wilkiem” i naszym tłumaczem (członkiem AK. pseud. „Ojciec”) dość długo czekać, gdyż strona niemiecka spóźniła się o przeszło godzinę (podkreślam to spóźnienie, gdyż jak się później okazało, stało się ono przyczyną konieczności powtórnego spotkania). Zdecydowaliśmy się już odejść, przypuszczając, że z jakichś powodów do spotkania nie dojdzie, gdy wreszcie po godz. 20-tej zjawił się „Szczerbiec” w towarzystwie czterech panów w cywilnych wierzchnich ubraniach (po zdjęciu płaszczy okazało się, że są w niemieckich mundurach polowych z dystynkcjami ich szarzy).

Po jednej stronie stołu ustawiliśmy się my, Polacy, a po drugiej stronie stanęli Niemcy. Najstarszy z nich rangą, major, przeprosił za spóźnienie, tłumacząc się trudnościami zdobycia cywilnych płaszczy i czapek, a ze zrozumiałych względów uważali za niewskazane zjawienie się w płaszczech mundurowych. Kdt „Wilk” oświadczył, że strona polska przyjmuje to wyjaśnienie i następnie zwrócił się z następującymi słowami: „Jesteśmy przedstawicielami Armii Krajowej, wyznaczonymi przez Komendanta Okręgu Wileńskiego AK dla wysłuchania propozycji Panów i przeprowadzenia z nimi rozmów. Ze swej strony jesteśmy zmuszeni zapytać, kogo Panowie reprezentują, gdyż jesteśmy upoważnieni do rozmów jedynie z przedstawicielami Armii Niemieckiej. Natomiast z przedstawicielami Władz Bezpieczeństwa, czy to SS, czy SD czy Gestapo żadnych rozmów prowadzić nie będziemy”.

Najstarszy rangą ze strony niemieckiej (jak się później okazało, mjr Christiansen, kierownik kontrwywiadu w Sztapie Wehrmachtu) oświadczył: „Spieszę zapewnić Panów, że jesteśmy oficerami Wehrmachtu i w naszym gronie nie ma nikogo ze strony Bezpieczeństwa. Ja jestem przedstawicielem Sztabu upoważnionym przez OKW do pertraktacji z Panami. Kapitan jest przedstawicielem Komendy Placu” (był nim poprzednio omawiany kpt. Eiberg, b. oficer austriacki, z zawodu, zdaje się, agronom). W dalszym ciągu przedstawiając obecnych mjr Christiansen powiedział: „Widzę zwrócone oczy Panów na mundur trzeciego naszego przedstawiciela. Jest nim porucznik Waffen-SS, ale chcę Panów zapewnić, że są to formacje ściśle

5 Należy wyjaśnić, że tłumaczem z polskiej strony na spotkaniach z przedstawicielami Wehrmachtu był zmarły w Gdańsku w 1960 r., Jan Wysoczyński (Ojciec), a nie, jakby ktoś mógł sądzić, Zygmunt Szczęśny Brzozowski (obaj studiowali w Wiedniu).

wojskowe, całkowicie Wehrmachtowi podlegające i nie mają nic wspólnego z oddziałami SS wchodzącymi w skład Służby Bezpieczeństwa (*Sicherheitsdienst*). Wchodząc tutaj — mówił dalej mjr Christiansen—zauważyłem w sąsiedniej sali ubezpieczenie wystawione przez Panów. Jako wojskowy pochwalam przezorność Panów. Ostrożność ich jest dla nas zupełnie zrozumiała, ale jednocześnie chciałbym podkreślić, że zgodnie z konwencją wojenną uważamy Panów za parlamentarzysty strony wojującej i za takich prosiłbym nas uważać, a tym samym pragnę zapewnić Panów uroczystym oficerskim słowem honoru, że w związku z naszymi rozmowami, jaki by nie był ich wynik, obecnie ani w przyszłości nie będą względem Panów stosowane żadne represje. Jako dowód, że mamy pokojowe zamiary, widzą Panowie, że na to spotkanie przybyliśmy nawet bez broni bocznej".

W odpowiedzi na to kdt „Wilk” oświadczył, że dla niego jako oficera słowo honoru oficerskie, dane nawet przez przeciwnika, jest święte. Uważa więc je za dostateczną gwarancję bezpieczeństwa i wobec tego ochronę zdejmie. Po tych słowach wstał, wyszedł do sąsiedniej sali i rozkazał zwolnić ochronę. Na marginesie muszę zaznaczyć, że mjr Christiansen robił bardzo dodatnie wrażenie. Nie miał w postawie i zachowaniu niczego z buty pruskiego oficera. Średniego wzrostu, o inteligentnej twarzy, wyglądał raczej na intelektualistę przebranego w mundur niż na pruskiego oficera zawodowego. Zachowywał się cały czas bardzo kulturalnie i taktownie.

Kpt. Eiberg, wysoki i szczupły, miał minę typowego landszturmisty, poczciwiny, który tylko marzy, kiedy rozstanie się z mundurem. W dyskusji prawie nie zabierał głosu. Najbardziej pruską minę miał trzeci uczestnik, młody, przystojny blondyn o podłużnej nordyckiej czaszce. Tłumaczem strony niemieckiej był młody volksdeutsch, przedwojenny student farmacji USB, Jacobi, syn nauczyciela języka niemieckiego w gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie. Na mundurze nie miał żadnych dystynkcji. Spotkanie z nim było dla mnie bardzo nieprzyjemne, gdyż znałem go, jak i jego ojca sprzed wojny, obawiałem się zatem dekonspiracji.

Przystąpiono wreszcie do właściwych obrad. Rozpoczął je mjr Christiansen. Na wstępie dyplomatycznie podkreślił, że przeciągająca się wojna jest wielkim ciężarem dla ludności, że tylko szybkie i zwycięskie zakończenie może przynieść złagodzenie warunków egzystencji i dlatego wyteżenie wszystkich sił dla zwycięstwa armii niemieckiej jest konieczne. Tymczasem znajdujące się na zapleczu niemieckim polskie i sowieckie „bandy zbrojne” dezorganizują życie na tyłach frontu niemieckiego i wiążą znaczne siły wojskowe, które w innych warunkach mogłyby być odesłane na front i tam dopomóc do ostatecznego zwycięstwa. Z tego też względu Wehrmacht chciałby zaproponować zawarcie ugody, aby „polskie bandy zbrojne” zaprzestały walki z Niemcami i wspólnie z nimi skierowały swoje wysiłki na zlikwidowanie „band” sowieckich na tym terenie.

W odpowiedzi kdt „Wilk” energicznie zaprotestował przeciwko używaniu przez stronę niemiecką określenia „polskie bandy” (*polnische bewaffnete Banden*), z godnością podkreślając, że polskie oddziały Armii Krajowej nie mogą być uważane za „bandy” bojowe lub zwykłą gerilaskę, ale za stronę wojującą, ponieważ są one kontynuatorami walki rozpoczętej w 1939 r. przez Wojsko Polskie. Armia Krajowa, stojąc na straży niepodległości i integralności Państwa Polskiego, nie uznaje żadnych zmian terytorialnych spowodowanych wojną, a więc aneksji ziem wschodnich Rzeczypospolitej, dokonanej przez Związek Radziecki, ani aneksji Wilna i Ziemi Wileńskiej przez Litwinów. Ale trudno mówić o jakiegokolwiek ugodzie wtedy, kiedy w całym kraju szaleje terror okupacyjny, kiedy ludność Polski cierpi głód i okropny ucisk, kiedy od września 1939 z górą 6 milionów obywateli polskich utraciło życie, a ostatnio na ulicach Warszawy ok. 7,5 tysiąca Polaków zostało rozstrzelanych, skoro i tu na Wileńszczyźnie w 1942 dokonano masowej rzezi ludności polskiej w okolicach Święcian i Olkienik, a przed kilku miesiącami, we

wrześniu 1943, za poduszczeniem litewskiej „Saugumy” rozstrzelało Gestapo w Wilnie 10 niewinnych zakładników, w tej liczbie zasłużonych profesorów Uniwersytetu Wileńskiego, adwokatów i innych przedstawicieli społeczeństwa polskiego. Dopóki panują takie stosunki, Polacy swej postawy zmienić nie mogą.

W odpowiedzi mjr Christiansen oświadczył, że współczuje ludności polskiej i jest zaskoczony i do głębi poruszony wiadomością o masowych egzekucjach na ulicach Warszawy. Wehrmachtowi nic o tym nie wiadomo, ale niezwłocznie zwróci się do władz bezpieczeństwa o wyjaśnienie sprawy.

Równocześnie pragnie sprostować nieporozumienie powstałe z powodu użycia terminu *polnische bewaffnete Banden*. Termin ten pochodzi od słowa „band”, tj. związek, grupa i w języku niemieckim nie ma wcale tego obraźliwego znaczenia co w polskim. Co do dalszych wypowiedzi przedstawicieli strony polskiej, zmuszony jest zaznaczyć, że dzisiejsze rokowania mogą dotyczyć tylko spraw wojskowych, więc jako przedstawiciel Wehrmachtu w sprawach politycznych wypowiadać się nie może. Kompetentne w tym względzie są tylko władze naczelne Reichu. Sądzi jednak, że sprawy te znajdą rozwiązanie po zwycięskim zakończeniu wojny i to będzie zależało w dużym stopniu od postawy samych Polaków. Uważa przeto, że dojście do porozumienia w obecnych rokowaniach leży w interesie samych Polaków, bo może dodatnio wpłynąć na przyszłość, aby sprawy ułożyły się zgodnie z życzeniami i potrzebami Polaków. Wehrmacht opracował platformę proponowanego porozumienia i przedstawia ją stronie polskiej na piśmie do rozpatrzenia. W tym momencie mjr Christiansen wręczył kdtowi „Wilkowi” maszynopis niemieckich postulatów.

Postulaty te zostały ujęte w 10-ciu punktach i podane w języku niemieckim. Zbliżała się tzw. godzina policyjna, po upływie której nie wolno było chodzić ludności po mieście. Przystąpiliśmy więc z naszym tłumaczem do jak najszybszego przełożenia tych postulatów na język polski, aby zapoznać z ich treścią ktda „Wilka”.

Po wysłuchaniu naszego przekładu kdt „Wilk” oświadczył stronie niemieckiej, że już pobieżne nawet zapoznanie się z treścią tych postulatów wskazuje, że nie są one do przyjęcia dla strony polskiej, ale pragnąc wykazać maksimum dobrej woli, strona polska zgadza się dokładnie je przestudiować i przedyskutować ze stroną niemiecką. Ze względu jednak na zbliżającą się godzinę policyjną proponuje zakończenie rozmowy na dzień dzisiejszy, a dalszy ciąg konferencji przenieść na następne spotkanie za 2-3 dni. Przed rozejściem się jednak zaprasza do spożycia przygotowanej zakąski, co uważa za konieczne, aby uniknąć podejrzeń ze strony miejscowych Litwinów.

Mjr Christiansen proponował obrad nie przerywać, a prowadzić je dalej, gdyż kwestia *Polizeisperre* da się bez trudności załatwić przez wydanie nam przepustek policyjnych, względnie zadzwoni do Sztabu po samochód, który odwiezie nas do domu. Naturalnie kdt „Wilk” propozycję odrzucił jako nie do przyjęcia ze względów zasadniczych. Wobec tego mjr Christiansen wystąpił z propozycją, że na następne spotkanie lokal przygotowuje strona niemiecka, aby nie był on tak krępujący jak lokal restauracyjny, a ponieważ zebrać się można tylko w godzinach wieczornych, więc żeby w razie przeciągnięcia się dyskusji można ją było kontynuować, nie krępując się godziną policyjną. Zauważył na zakończenie, że skoro zaufaliśmy oficerskiemu słowo honoru, danemu na wstępie rokowań, to nie powinniśmy odmówić tego zaufania przy wyborze lokalu na następne spotkanie. Nie pozostało nam nic innego jak wyrazić zgodę. Ustalono więc, że następne spotkanie odbędzie się za dwa dni, tj. 12 lutego 1944 o godz. 20-tej w willi znajdującej się w podwórzu gmachu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Dąbrowskiego. Na zakończenie szybko spożyliśmy przygotowane jadlo, wypiliśmy po kieliszku wódki i rozeszliśmy się czym prędzej do swoich kwater.

Następnego dnia spotkaliśmy się z kdem „Wilkiem” w miejscu stałych naszych spotkań. Przeprowadził on ze sobą „Szczerbca”, aby wspólnie rozpatrzyć i przestudiować dokładnie propozycje niemieckie i ustalić z góry przygotowane jednolite stanowisko. Ja zaś przyniosłem przetłumaczony na język polski i przepisany na maszynie tekst postulatów niemieckich.

Odtwarzam ich treść, niestety z pamięci, gdyż zachowanego i zamelinowanego w moim podręcznym archiwum w Wilnie egzemplarza nie uda mi się pewno nigdy odzyskać.

Postulaty brzmiały następująco:

1. Układ ma charakter wojskowy, a nie polityczny.
2. Strona polska zobowiąże się do niezaczeptania armii niemieckiej, a także administracji niemieckiej i litewskiej.
3. Celem układu jest wspólne oczyszczenie terenu z band sowieckich.
4. Zadne zmiany w zarządzie kraju i w polityce nie są przewidziane.
5. Ściąganie kontyngentów, produktów rolnych i leśnych oraz ich dostawy dla armii niemieckiej, a także praca zakładów przemysłowych muszą odbywać się bez przeszkód.
6. Również wykonywanie tzw. *Sauckel-Plan*, tj. rekrutacja robotników do pracy w Rzeszy Niemieckiej nie może być zakłócona.
7. Oddziały polskie otrzymają od Wehrmachtu pełne wyekwipowanie bojowe, broń zwykłą i maszynową, amunicję uzupełnianą co miesiąc, mapy, busole, lornetki, całkowite utrzymanie (*Verpflegung*) wg norm armii niemieckiej, a także zaopatrzenie w leki i opatrunki oraz wyposażenie dla szpitali polowych.
8. W uzgodnieniu Oddziały Polskie będą miały wyznaczone tereny dla swego rozlokowania, na których otrzymają prawo zbierania kontyngentów żywnościowych w wypadku, gdyby nie mogły otrzymać zaopatrzenia z wojskowych magazynów niemieckich.
9. W likwidowaniu mniejszych „band sowieckich” oddziały polskie będą miały pozostawioną wolną rękę. Większe operacje przeciwko zgrupowaniom oddziałów partyzancki sowieckiej będą opracowywane przez Sztab Wehrmachtu i przeprowadzone wg tego planu pod komendą Wehrmachtu.
10. W operacjach tych Wehrmacht zapewni oddziałom polskim wsparcie przez broń pancerną i ciężką artylerię. W lekkie działa oddziały polskie będą zaopatrzone na czas przeprowadzania akcji*.

* Zachowane w zbiorach polskich Sprawozdanie Komendy Okręgu Wileńskiego AK skierowane do Komendy Głównej AK i do Delegatury Rządu RP na Kraj w Warszawie zawiera następującą treść — uwaga S. L.

„Niemcy oświadczyli, że prowadzą rozmowy z wiedzą i na polecenie naczelnika dowództwa (Oberkommando der Wehrmacht) i przedłożyli na piśmie wytyczne dla prowadzenia pertraktacji. Zawierały one następujące sprawy.

- 1) Układ ma posiadać charakter wojskowy, a nie polityczny, i zmierza do oczyszczenia kraju z «band sowieckich».
- 2) Zadne zmiany w zarządzie kraju i polityce administracyjnej nie są przewidziane; strona polska zobowiązuje się nie zaczeptać armii niemieckiej, administracji niemieckiej i administracji litewskiej.
- 3) Kontyngenty dostaw produktów dla armii, praca zakładów przemysłowych, rekrutacja robotników do Rzeszy muszą odbywać się bez przeszkód.
- 4) W każdym okręgu w imieniu oddziałów partyzanckich ma występować tylko jedna osoba upoważniona; ustala się łączników pomiędzy komendą polską i niemiecką.
- 5) Oddziały polskie otrzymają pełne wyekwipowanie bojowe: mundury, broń aż do lekkiej artylerii włącznie, amunicję raz na miesiąc, mapy, busole, lornetki itp.

Tak mniej więcej wyglądały punkty umowy zaproponowanej przez Wehrmacht. Tak dla kdt „Wilk”, jak i dla mnie było oczywiste, że nie nadają się one do przyjęcia. Uwzględniały jedynie potrzeby i interesy okupanta, najmniejszej zaś ulgi w ciężkiej egzystencji ludności polskiej nie mogły przynieść.

Przyjęcie takich postulatów było równoznaczne ze zdradą dotychczasowej, nieprzejednanej i nieskazitelnej postawy całej Polski walczącej i to właśnie wtedy, kiedy chwila naszego ostatecznego zwycięstwa zdawała się już zbliżać, a dni panowania hitleryzmu były policzone.

Osobiście podałem w wątpliwość celowość dalszego kontynuowania rozmów z Niemcami, gdyż zbyt gorzka jest ta miarka soczewicy, za którą chcieliby nas kupić (jak się wyraziłem) i proponowałem zastanowić się, czy nie lepiej byłoby od razu przesłać na piśmie umotywowaną odpowiedź odmowną, a na jutrzejszą konferencję wcale się nie zjawić.

Innego zdania był nasz trzeci przedstawiciel, kpt. „Szczerbiec”. Dla niego jako zawodowego wojskowego problemy polityczne schodziły na dalszy plan. Fascynowała go natomiast jako dowódcę oddziału partyzanckiego możliwość zdobycia uzbrojenia, amunicji i zaopatrzenia dla naszej partyzantki. Sprawa ta odgrywała dla niego pierwszorzędą rolę i przesłaniała inne względy. Stał więc na stanowisku, że takiej okazji nie powinno się lekkomyślnie odrzucać, bo na zrzuć lotnicze broni na Wileńszczyźnie nie możemy liczyć, gdyż jest za daleko. Tym bardziej przeto — twierdził — jeśli uważamy Niemców za bankrutów i wierzymy, że ostateczna rozgrywka z nimi już się zbliża, to daleko lepiej będzie, jeśli okres „Burzy” zastanie nasze oddziały AK dobrze uzbrojone i wyekwipowane, gdyż tym skuteczniej będziemy wtedy bić Niemców, a z naszą realną siłą każdy wtedy na tych terenach będzie musiał się liczyć. „Szczerbiec” nie przeczy, że proponowane przez Niemców warunki są bardzo ciężkie, ale wie poufnie od kapitana Eiberga, że Niemcy są gotowi pójść na daleko idące ustępstwa, byle tylko uzyskać naszą zgodę.

Kdt „Wilk” wytłumaczył „Szczercowi”, że tak daleko posunięty „wallenrodyzm” jest niedopuszczalny, gdyż słusznie mógłby być nie tylko przez ogół społeczeństwa polskiego, ale i przez same oddziały AK poczytywany za zdradę narodową. Co zaś do mojej propozycji przerwania rozmów kdt „Wilk” stanął na stanowisku, że niestawienie się na dalsze rozmowy, a tylko wysłanie pisemnej odpowiedzi, tzn. odmowy, mogłoby być przez Niemców poczytywane jako znak naszej słabości i tchórzostwa. Jest więc za tym, by stawić się jutro na umówionym miejscu, tym bardziej, że nie została wcale poruszona sprawa naszych więźniów i ewentualnej ich wymiany. Zapadło więc ostateczne postanowienie, że 12 lutego wieczorem stawimy się na dalszy ciąg rozmów.

Przedstawiciele Wehrmachtu, zebrani w tym samym składzie co poprzednio, spotkali nas z wyszukaną uprzejmością. Podano kolację składającą się z pieczeni, przygotowanej przez młode, niemieckie „pestki”. Następnie podano czarną kawę z oryginalnym francuskim armaniakiem.

Przystąpiliśmy do właściwych rozmów. Kdt „Wilk” podkreślił, że po przestudiowaniu przedstawionych przez Wehrmacht warunków strona polska uznała je za nie do przyjęcia. Mają bowiem na względzie wyłącznie interesy niemieckie, wszystkie natomiast ciężary, które gnębią

6) Niektóre rodzaje broni mogą być wydawane na okres walk z obowiązkiem zwrotu po ich zakończeniu.

7) Oddziały polskie otrzymują prawo zbierania kontyngentu żywnościowego na wskazanych terenach, a w razie braku zaopatrzenia, z magazynów niemieckich; poza tym otrzymują polskie oddziały lekarstwa, środki opatrunkowe, wyposażenie szpitali na tych samych zasadach, co wojsko niemieckie.

8) Możliwa jest współpraca bojowa niemiecko-polska: w takich wypadkach będzie opracowany wspólny plan działania”. AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, sygn. 202/III, 132, k. 5.

ludność polską, jak kontyngenty, rekrutacja i wywóz na roboty przymusowe do Niemiec pozostają w sile, nie zmienione. Przybywa natomiast nowy ciężar — przyjęcie na barki naszych oddziałów walki z partyzantką radziecką. Liczne bandy sowieckie, trudniące się bandytyzmem i rabowaniem ludności miejscowej, potrafimy skutecznie zlikwidować sami, bez wskazówek i pomocy niemieckiej. Natomiast zaangażowanie się w operację przeciwko regularnym oddziałom partyzantki radzieckiej uważamy za niewskazane, bo aczkolwiek stosunki dyplomatyczne Zw. Radz. z Rządem Polskim w Londynie zostały zerwane, to jednak Polska nie znajduje się w stanie wojny ze Zw. Radz. Nie do przyjęcia są również dalsze punkty proponowanej ugody. Ani do ściągania kontyngentów rolnych, które wygładzają naszą ludność, ani na rekrutację na roboty do Rzeszy strona polska nie może wyrazić swej zgody. W odpowiedzi Niemcy rozpoczęli targi i poszli na ustępstwa. Zaproponowali, że chętnie zgodzą się, aby spisy ludności przeznaczonej na wywóz do Rzeszy były kontrolowane przez nas i Komenda Okręgu mogła w nich skreślić osoby, których wyjazd byłby dla organizacji niepożądany. W tych swoich ustępstwach posunęli się nawet tak daleko, że zaproponowali, aby tzw. *Arbeitsamt* rekrutujący do pracy objęli Polacy i tym samym otrzymali możliwość „usuwania elementów niepożądanych” w zamian za utrzymanie osób dla organizacji potrzebnych. Kiedy w toku ożywionej dyskusji strona polska wytknęła Niemcom, że z pogwałceniem prawa międzynarodowego na terenach polskich posługują się administracją, policją i organami bezpieczeństwa litewskimi (tzw. Saugumą), która urzęda stałe prowokacje i gnębi ludność polską, mjr Christiansen oświadczył, że gdyby doszło do proponowanej umowy, to on osobiście przypuszcza, że dałoby się przeprowadzić zastąpienie litewskiej administracji i policji polską, gdyby Polacy wyrazili chęć zorganizowania takiej (!!!).

Podczas dyskusji nad pkt. VII propozycji niemieckiej o zaopatrzeniu oddziałów partyzanckich w broń, amunicję itd., kiedy strona polska i ten punkt uznała za niemożliwy do przyjęcia, strona niemiecka oświadczyła, że rozumie nasze skrupuły i zaproponowała znalezienie wyjścia w ten sposób, że Wehrmacht rozrzuci na terenie szereg magazynów z potrzebnym zaopatrzeniem, słabo strzeżonych, na które nasze oddziały za cichą zgodą Wehrmachtu mogłyby napadać i zdobywać ekwipunek, a w razie gdyby sytuacja na froncie ułożyła się tak, że Wehrmacht byłby zmuszony cofać się z tego terenu, to przekazałby wszystkie swoje magazyny oraz składy broni i amunicji dtwu Armii Krajowej.

To licytowanie się w ustępstwach zaczynało już zakrawać na farsę, a w istocie wskazywało, jak dalece Niemcy czuli się już niepewni i tracili wiarę w swoje zwycięstwo, a przede wszystkim, jak bardzo im zależało na odciążeniu sił na zapleczu dla ratowania zagrożonych frontów.

Kdt „Wilk” poruszył jeszcze sprawę jeńców niemieckich branych do niewoli przez oddziały partyzanckie polskie i wysunął propozycję zwolnienia ich w zamian za zwolnienie członków AKz więzień niemieckich (naturalnie propozycja „Wilka” nie dotyczyła żołnierzy niemieckich, przeważnie Polaków pochodzących ze Śląska lub innych terenów przyłączonych podczas wojny do Niemiec i przymusowo wcielonych do Wehrmachtu, a dobrowolnie zbiegłych do polskiej partyzantki). Mjr Christiansen odpowiedział, że sprawa ta nie jest łatwa do rozwiązania. Więźniowie znajdują się w ręku Władz Bezpieczeństwa (ściślej Gestapo), które władzy Wehrmachtu nie podlegają. W razie jednak zawarcia proponowanej umowy Wehrmacht mógłby podjąć się pośrednictwa u Władz Bezpieczeństwa o zwolnienie przynajmniej tych więźniów, na których nie ciążyą zarzuty zbrodni politycznych. Problem zaś jeńców niemieckich właściwie dla Wehrmachtu nie istnieje, są oni bowiem uważani za dezertersów, więc w razie ich zwolnienia i tak musieliby odpowiadać przed trybunałem wojskowym.

Rozmowy zbliżały się już ku końcowi, na dworze szarzał świt, a z nim kończyła się godzina policyjna. Obrady cały czas toczyły się w atmosferze bardzo kulturalnej i pełnej kurtuazji, bo

trzeba przyznać, że mjr Christiansen był urodzonym dyplomatą i wielokrotnie w swych wypowiedziach umiał uderzyć w czułe dla nas struny, podkreślając w imieniu Wehrmachtu podziw dla bohaterskiej postawy i nieugiętości narodu polskiego. Skłoniło to kmdta „Wilka” do zapytania wręcz, dlaczego w takim razie tylko na tych terenach wysuwane są propozycje złagodzenia kursu względem Polaków, podczas gdy na pozostałych terenach Polski w dalszym ciągu szaleje nieludzki terror i nie ma chyba rodziny, która by nie oplakiwała swych bliskich, rozstrzelanych, uwięzionych lub osadzonych w obozach zagłady.

Mjr Christiansen oświadczył na to, iż jest przekonany, że i na pozostałych terenach Polski nastąpi poprawa, gdyż o ile mu wiadomo, OKW szuka również porozumienia z „Centralą w Warszawie”, tj. z Komendą Gł. AK i przedłoży jej w najbliższym czasie (o ile już tego nie uczyniła) podobne propozycje jak te, które omawiamy.

Kmdt „Wilk” wyraził wątpliwość, aby Komenda Gł. AK chciała podjąć rokowania na takiej płaszczyźnie, gdyż jest ona dla Polaków nie do przyjęcia. Ponieważ jednak jest on żołnierzem, przed udzieleniem decydującej odpowiedzi uważa za konieczne zameldować przebieg rozmów swej władzy przełożonej w Warszawie i dopiero po uzgodnieniu z nią da definitywną odpowiedź na propozycje niemieckie. Nastąpić to może nie wcześniej jak za 2 tygodnie.

Mjr Christiansen uznał to stanowisko za zupełnie zrozumiałe, zaproponował jednak skrócenie tego 2-tygodniowego terminu przez dostarczenie do dyspozycji kmdta „Wilka” szybkich środków lokomocji, tj. samolotu wojskowego, który by go przerzucił do Warszawy i dostarczył z powrotem do Wilna.

Kmdt „Wilk” podziękował za gotowość przyjęcia z pomocą, ale z godnością zaznaczył, że z niej skorzystać nie potrzebuje, gdyż organizacja nasza posiada własne sposoby przedostania się do Warszawy.

Przy pożegnaniu mjr Christiansen wysunął jeszcze jedną propozycję, aby mianowicie kmdt „Wilk” zezwolił tytułem próby na podporządkowanie 3-ej brygady „Szczerbca” (podczas obrad używał on pseudonimu „Zawada”) Wehrmachtowi i zgodził się na przeprowadzenie przez tę brygadę pod komendą Wehrmachtu i z jego poparciem operacji w Puszczy Rudnickiej przeciwko zgrupowanej tam partyzantce radzieckiej. Powołał się przy tym na rzekomy precedens, mianowicie na oddział polski „Lecha” na Nowogródczyźnie i oddział „Góry-Doliny” w Starej Wilejce, które podporządkowały się Wehrmachtowi i przeszły na jego zaopatrzenie. Kmdt „Wilk” energicznie zaprotestował przeciwko stawianiu za przykład oddziałów „Lecha” i „Góry-Doliny”, gdyż są to oddziały „dzikie”, które nie chciały się podporządkować komendzie AK i są przez nas zwalczane (na marginesie: oddz. „Góry-Doliny” pod dtwem por. Adolfa Pilcha próbował rehabilitować swą zaszarganą opinię podczas powstania warszawskiego, walcząc z Niemcami w Puszczy Kampinoskiej). Jednocześnie kmdt „Wilk” kategorycznie sprzeciwił się próbie podporządkowania 3-ej brygady. „Takiego rozkazu wydać nie mogę — oświadczył — bo za taką samowolę byłbym niechybnie przez swoje władze przełożone rozstrzelany. Chyba że Panom specjalnie zależy, abym własną głową za to zapłacił”. Natomiast uważał on za słuszne, aby do czasu definitywnego zakończenia pertraktacji obie strony wzajemnie powstrzymały się od akcji zaczepnych i odnośną dyspozycję wydał „Szczerbcowi”.

Na tym rozmowy zostały zakończone i rozeszliśmy się do domów. W kilka dni później kmdt „Wilk” udał się osobiście do Warszawy z raportem do Komendy Gł. AK, a po dwóch czy trzech tygodniach powrócił szczęśliwie do Wilna.

Niezwłocznie po przyjeździe kmdt „Wilk” wyznaczył mi spotkanie w mieszkaniu „Wrzosów” w murach poddominikańskich i zapoznał mnie z decyzją Kdym Gł. AK. Zajęte przez nas stanowisko zostało przez Kdym Gł. AK zaakceptowane. Naturalnie o żadnej zmianie stanowiska wobec Niemców nie może być mowy. Walka trwa nadal aż do zwycięskiego końca i całkowitego

rozgromienia Niemców. Zadne układy, choćby miały przynieść największe doraźne korzyści, nie mogą mieć miejsca. Kda Gł. AK zaleca powstrzymanie się od wszelkich agresywnych wystąpień w stosunku do partyzantki radzieckiej, ponieważ mogłoby to przeszkodzić rządowi polskiemu w Londynie w ponownym nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z rządem radzieckim, o co zabiegają nasi sojusznicy, a co rząd polski też uważa za pożądane ze względu na zbliżający się do granic Rzplitej front wojenny.

W razie więc wkroczenia na nasze tereny wschodnie wojsk radzieckich należy je uważać za armię sprzymierzoną z naszymi sojusznikami i współdziałać z nią w jej walce z Niemcami⁶. W myśl powyższych wytycznych przystąpiliśmy z kdem „Wilkiem” do redagowania umotywowanej odpowiedzi odmownej na propozycje Wehrmachtu. Stanęliśmy na stanowisku, że lepiej będzie tę odpowiedź przekazać pisemnie (w myśl zasady: *verba volant, scripta manent*), aby pozostał trwały ślad. Brulion naszej odpowiedzi własnoręcznie przez mnie napisany starałem się zachować. Niestety i on zaginął wraz z moim archiwum. Z konieczności podaję więc treść tej odpowiedzi tak, jak zachowała się w mej pamięci. Brzmiała ona następująco: „Komenda Okręgu Wileńskiego AK jako definitywne zakończenie rozmów przeprowadzonych w dniach 10 i 12 lutego 1944 z przedstawicielami sztabu Wehrmachtu komunikuje: naród polski od 1939 roku trwa w nieugiętej walce, ponosząc niesłychanie ciężkie ofiary. Armia Krajowa jako jego zbrojne ramię nie zaprzestanie tej walki aż do zwycięskiego końca. Propozycje zgłoszone przez Sztab Wehrmachtu mają na względzie interesy jedynie niemieckie, ludności miejscowej żadnych ulg nie przynoszące, przeto Komenda Okręgu Wileńskiego AK po zatwierdzeniu jej stanowiska przez Komendę Gł. AK w Warszawie odrzuca propozycję Sztabu Wehrmachtu i żadnego układu nie podpisze”.

Oświadczenie to po przetłumaczeniu na język niemiecki zostało wysłane na skrzynkę poczty polowej wskazaną nam uprzednio przez mjr. Christiansena. Kdt „Wilk” polecił ponadto wzmocnić w prasie podziemnej propagandę antyniemiecką oraz odezwy do ludności wiejskiej przypominające o obowiązku uchylania się od kontyngentów żywnościowych oraz do ludności miejskiej, aby unikała werbunku do robót w Reichu i w razie wywozu uciekała do partyzantki AK.

Jednocześnie przez tzw. piątki WKD wezwaliśmy robotników pracujących w warsztatach fabrycznych wileńskich do intensywnego i stałego stosowania małego sabotażu w myśl szczegółowo opracowanych „instrukcji sabotażowych”.

Po takim zakończeniu pertraktacji można było się spodziewać wzmoczonej akcji represyjno-odwetowej ze strony hitlerowców, tak w stosunku do uczestników rozmów, jak i do całej organizacji AK. Na zarządzenie kda „Wilka” czujność została wzmoczona. Niebawem jednostki naszego wywiadu dostarczyły wiadomości, że na Litwie Kowieńskiej już od 14 II 1944 r., SS-mani formują „Litewski Korpus Posiłkowy” pod dtwem gen. Plechaviciusa i korpus ten w bliskim czasie zostanie przerzucony na Wileńszczyznę celem przeprowadzenia pod kierownictwem niemieckim operacji zmierzających do zlikwidowania oddziałów partyzanckich AK.

Po otrzymaniu tej wiadomości uradziliśmy z kdem „Wilkiem” wysłać do gen. Plechaviciusa list, wzywający go, aby nie dał się użyć do tej nikczemnej roboty i uprzedzający go, że taka akcja LKP spotka się z bezwzględny oporem naszych sił zbrojnych. Aby więc zapobiec przelewowi krwi, Kda Wil. Okr. AK w Wilnie radzi gen. Plechaviciusowi pozostać ze swym korpusem na terenie Litwy Kowieńskiej. Na ziemi wileńskiej może zjawić się tylko w tym wypadku, jeśli

⁶ W powyższych paru zdaniach autor sformułował to błędne zrozumienie ówczesnej sytuacji politycznej, które doprowadziło do wielkich ofiar narodu polskiego w końcowym okresie wojny i po jej zakończeniu.

zmieni front i przyjdzie jako nasz sprzymierzeniec, aby wraz z oddz. AK prowadzić wspólną walkę przeciwko hitlerowcom.

Na list ten Kda Okr. AK odpowiedzi nie otrzymała, choć mieliśmy potwierdzenie, że do rąk gen. Plechaviciusa doszedł. Litewski Korpus Posiłkowy istotnie w niedługim czasie został przetrzucony do Wilna i tam rozlokowany. Po przeszkoleniu przez Niemców rozpoczął pod wodzą Wehrmachtu akcję przeciwko naszym oddziałom partyzanckim. Jednym z pierwszych oddziałów AK zaatakowanych przez Niemców przy pomocy oddziałów korpusu Plechaviciusa była właśnie 3-cia brygada „Szczerbca” (tj. ta sama, którą Niemcy zaproponowali tytułem próby podporządkować Wehrmachtowi). Brygada „Szczerbca” w dniu 4 maja 1944 rozgromiła oddz. Plechaviciusa w okolicy Turgiel. Również w pierwszych dniach maja 1944 Niemcy podjęli przy pomocy Korpusu Plechaviciusa większą operację w celu zlikwidowania oszmiańskiego zgrupowania naszych brygad partyzanckich wchodzących w skład Inspektoratu F („Jaremy” mjr. Cz. Dębickiego)⁷. Były to brygady oszmiańskie 8-ma „Tura” (kpt. W. Turonek), 9-ta „Małego” (chor. W. Stosuj), 12-ta „Cerbera” (kpt. H. Romanowski), 13-ta „Nietoperza” (kpt. H. Walczak) oraz szwadron kawalerii por. „Achillesa”.

W tym czasie przybył na inspekcję tego zgrupowania kdt „Wilka” w asyście szefa sztabu Okr. „Sławka” (kpt. dypl. T. Cetys) oraz kilku oficerów sztabu AK: kier. II oddz. (sędziego Gołębiowskiego), IV oddz. „Jelonka” (St. Kiałki) i niżej podpisanego „Macieja” z ramienia BIP-u.

Po pięknym i uroczystym obchodzie święta 3 Maja z mszą polową odprawioną na wielkiej polanie leśnej w okolicy wsi Dorze, zakończonym defiladą naszych dziarskich oddziałów, doszły wieści, że znaczne oddziały plechaviciusów pod wodzą Niemców przybyły do Oszmiany i szykują się do przeprowadzenia akcji likwidacyjnej naszego zgrupowania.

Po naradzie wojennej pod przewodnictwem kdt „Wilka” postanowiono wyruszyć naprzeciw i zaskoczyć npla jeszcze w marszu. Dnia 6 maja 1944 doszło do bitwy na przedpolach miasteczka Graużyszki. W tej bitwie 8-a brygada „Tura” odniosła zwycięstwo. Doszłoby do całkowitego rozgromienia plechaviciusów, gdyby manewr okrążający, mający na celu odcięcie nplowi odwrotu nie spóźnił się nieco z powodu trudności terenowych (trafili na bagna, w których ugrzęzły konie plutonu zwiadu 8-ej brygady AK). Dzięki temu część oddziałów LKP z częścią taboru zdążyła wycofać się z bitwy i uciec, pozostawiając na placu boju kilkudziesięciu zabitych. W ręce naszych oddziałów dostało się do niewoli z górą 300 żołnierzy litewskich oraz bogata zdobycz wojenna w postaci wozów taborowych naładowanych prowiantem i amunicją. Ponieważ zatrzymanie takiej ilości jeńców było bezcelowe, z rozkazu kdt „Wilka” po rozbrojeniu i rozebraniu z mundurów zostali oni wypuszczeni wolno w kalesonach i niemieckich Stahlhelmach na głowach, z nakazem zameldowania się w takim stanie w najbliższych placówkach swych niemieckich rozkazodawców.

Niemcy przedsięwzięli jeszcze szereg prób zaatakowania innych naszych brygad przy pomocy korpusu Plechaviciusa (pod Olkienikami, Wornianami, Murowaną Oszmianką itd.). Wszyst-

⁷ Okręg Wileński AK był podzielony na następujące Inspektoraty:

A — obejmujący powiaty wileńsko-trocki i oszmiański oraz chyba samo miasto Wilno, inspektor kpt./ppłk dypl. Antoni Olechnowicz („Podhorecki”);

B — obejmujący powiaty święciański i brasławski, inspektor kpt./mjr dypl. Mieczysław Potocki („Kamień”, „Węgielny”);

C — obejmujący powiaty postawski i dziśnieński, inspektor — jak wyżej;

D — takiego inspektoratu prawdopodobnie nie było;

E — obejmujący Litwę Kowieńską, inspektor początkowo rtm/ppłk Wincenty Chrząszczewski („Kruk”, „Wincenty”), potem obywatel litewski Zygmunt Szwojnicky;

F — obejmujący powiaty wilejski i młodeczniański, inspektor mjr Czesław Dębicki („Jarema”).

kie te akcje kończyły się rozbięciem litewsko-niemieckich oddziałów. Wreszcie Niemcy, widząc, że cała ich akcja represyjno-odwetowa nie daje pozytywnych rezultatów, wycofali resztki Litewskiego Korpusu Posiłkowego z powrotem do Wilna i zamknęli je w koszarach ignacowskich⁸. Wkrótce, bo już w dniu 17 maja 1944, korpus ten został niespodziewanie rozwiązany, a żołnierze litewscy po rozbrojeniu wywiezieni na roboty do Niemiec. Polskie oddziały Armii Krajowej prowadziły w dalszym ciągu walkę podjazdową i dywersyjno-sabotażową, nękając hitlerowców.

Wreszcie epopeja walki Armii Krajowej z Niemcami na Wileńszczyźnie zakończyła się pięknym akordem w dniach 6-12 lipca 1944, sześciodniową walką o wyzwolenie Wilna, w której pod wodzą „gen. Wilka”-Krzyżanowskiego wzięły udział wszystkie oddziały partyzanckie AK obszaru wileńsko-nowogrodzkiego, współdziałając w myśl instrukcji Rządu Rzplitej z Armią Radziecką III Frontu Białoruskiego. Zmobilizowane zaś oddziały konspiracji AK zajęły i utrzymały w swych rękach większość dzielnic Wilna, oprócz linii wschód-zachód, prowadzącej przez śródmieście, zaciekle bronionej przez Niemców jako linii ich odwrotu.

O tragicznym zakończeniu tej epopei AK już po wyzwoleniu Wilna i o dalszych losach oficerów i szeregowych partyzantki polskiej nie będę pisał. Zbyt dobrze znany jest opinii epilog...

Właściwie mógłbym więc na tym zakończyć swoją relację. Obiektywnie i zgodnie z rzeczywistością przedstawione fakty i zdarzenia powinny obalić fałszywe i bezpodstawnie krzywdzące oskarżenia Armii Krajowej Okręgu Wil. i jej Komendanta gen. „Wilka”-Krzyżanowskiego o współpracę z Niemcami. W czasie długiego i mozolnego odtwarzania w pamięci odległych wydarzeń udostępnił mi jednak niespodziewanie wgląd w odpisy kilku telegraficznych meldunków szefa Policji Bezpieczeństwa i SD w Kownie, Oberfuhrera SS (chyba Obersturmführera) płka Fuchsa, wysłanych do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie (telegr. nr 1527, 1748, 2695)⁹. Dotyczą one właśnie rozmów polsko-niemieckich z lutego 1944, lecz przedstawiają je w formie skażonej i odbiegającej od rzeczywistości, tak że nie mogę pozostawić ich bez repliki.

Są to sprawozdania policyjne, a nie meldunki Wehrmachtu, pochodzą więc już z „drugiej ręki”. Nie znam niestety treści meldunków wysłanych przez Sztab Wehrmachtu do OKW, możliwe, że i one były przeinaczone w sensie pożądanym dla Niemców. Przyzwyczajaliśmy się w czasie wojny, że niemieckie komunikaty wojenne były zawsze pełne optymizmu, który miał mało wspólnego z rzeczywistym stanem rzeczy.

Ale to, co czytamy w tych policyjnych meldunkach, daleko przekracza normy zakłamania, przyjęte i stosowane przez goebbelsowską *Propagandastaffel*. Niby to dość szczegółowo podają przebieg rozmów, ale wszystko jest przedstawione jakby odbite w krzywym zwierciadle, jakby przepuszczone przez jakąś soczewkę, która daje obraz pozornie ten sam, ale odwrócony do góry nogami.

⁸ Koszary ignacowskie były niewielkie iw okresie Polski niepodległej używane jako magazyny. Znajdowały się one w centrum miasta i przylegały do pojezuickiego kościoła garnizonowego św. Ignacego, który za carskich czasów, od 1798 r., był używany jako koszary.

⁹ Ciekawy jest zbieg okoliczności, że na czele Policji Bezpieczeństwa w Kownie stał Obersturmführer Fuchs, a w Radomiu kierownikiem referatu penetracji podziemia był również Fuchs, ale Hauptsturmführer imieniem Paul. Zaszedł on chyba najdalej w dziedzinie kontaktów z polskim podziemiem, przyczyniając się zarówno do aresztowania Grota-Roweckiego, jak i do wycofania się na Zachód Brygady Świętokrzyskiej na początku 1945 r. (zob. praca Z. S. S. *Narodowe Siły Zbrojne*).

Trudno zrozumieć, czy przeinaczenie faktów w tych raportach jest rezultatem chęci SS-owskiego kacyka policyjnego popisania się rzekomymi sukcesami przed swoją władzą przełożoną, czy też przyczynił się do tego i nieudolny przekład widocznie niezbyt biegle władającego językiem niemieckim tłumacza radzieckiego.

Już na wstępie tych raportów rzuca się w oczy nagłówek tej treści: „Dotyczy band białopolskich”. Takiego zwrotu w oryginale niemieckim nie mogło być. Hitlerowcy nasze oddziały nazywali *Polnische Banden*. Określenie *Weisspolnische Banden* byłoby i nielogiczne, i zbyt czyste, ponieważ na terenie Wileńszczyzny żadne *Rotpolnische Banden* nie istniały. Również w stosunku do partyzantki radzieckiej Niemcy używali terminu *Sowietbanden*, a nie *Rotbanden*. Wyrażenie „białopolski” jest typowo radzieckie i zachowało się w słownictwie rosyjskim od czasu wojny 1920 roku.

Termin więc „białopolskie bandy” zawdzięczać należy tłumaczowi. Dalej w meldunkach nr 1527 powiedziane jest dosłownie: „Również Polacy uznali, że rokowania nie będą prowadzone przez SS”. Jest to oczywisty nonsens. Po wstępnym oficjalnym zastrzeżeniu kdt „Wilka”, że rozmawiać możemy tylko z przedstawicielami Wehrmachtu, po uroczystym zapewnieniu mjr. Christiansena, że stroną niemiecką reprezentują tylko przedstawiciele armii, nie mający nie wspólnego ze Służbą Bezpieczeństwa i SS, trudno byłoby przypuszczać, aby oficjalny raport mógł tak jaskrawo fałszować fakty, chyba że i w tym wypadku nastąpiło jakieś przeinaczenie tekstu przez tłumacza.

Cały raport nr 1527 jest utrzymany w wysoce optymistycznym tonie: wszystkie propozycje niemieckie strona polska przyjmuje bez zastrzeżeń, a nawet wysuwa propozycje jeszcze dalej idące, jak na przykład: „Polacy zaproponowali wystawienie 18 batalionów piechoty, z czego połowa zmotoryzowanych i 12 szwadronów kawalerii i nie byłoby niechętni, aby walczyć w charakterze korpusu ochotniczego pod dowództwem niemieckim”.

Naturalnie nicpodobnego nie miało miejsca. O tym, jaką w istocie postawę zajął kdt „Wilka” wobec Niemców, informują aneksy umieszczone w końcu raportu, zwłaszcza dodatek dla Policji Bezp. w GG. W dodatku tym kdt SS Fuchs z niewinną miną zapytuje, czy prawdziwe są wieści podane przez kdt „Wilka” o rozstrzelaniu na ulicach Warszawy 7500 Polaków i o wymordowaniu od początku wojny 6 milionów obywateli polskich (ale i tu tłumacz pokręcił, gdyż podał sumę 6 tysięcy, zamiast 6 milionów i rok 1945 zamiast 1939). Drugi meldunek Policji Bezpieczeństwa w Kownie (telegr. nr 1748 z 18 lutego 1944) jest utrzymany w mniej optymistycznym tonie. Na wszystko się Polacy zgadzają, wszystkie propozycje niemieckie przyjmują, pomimo że uważają je za niewystarczające. Niektóre ustępy są wysane z palca, jak ustęp, że Polacy chcą postawić swój aparat szpiegowski do dyspozycji kontrwywiadu niemieckiego. O tym w ogóle nie było mowy, a przy tym jednostki wywiadu polskiego, znajdujące się na terenie Wileńszczyzny, podlegały bezpośrednio II-mu Oddz. Sztabu Gł. AK w Warszawie¹⁰.

Nie mógłby więc kdt „Wilka” postawić do dyspozycji Niemców aparatu, który mu bezpośrednio nie podlegał. Natomiast świadomie fałszywy jest ustęp dalszy, że na znak lojalności 3-cia brygada została natychmiast aż do ostatecznego zakończenia rokowań podporządkowana dowództwu niemieckiemu i że kdt „Wilka” dokonuje podporządkowania tej brygady z własnej inicjatywy. Taka inicjatywa istotnie została wysunięta, ale przez stronę niemiecką i spotkała się z kategoryczną odmową ze strony kdt „Wilka”, co dokładnie podałem, opisując poprzednio przebieg rozmowy.

¹⁰ Stwierdzenie to nie jest ściśle, gdyż oddziały wywiadowcze niższego rzędu (np. kdy Okręgu AK) miały podwójną podległość, zarówno w stosunku do oddziałów wywiadowczych wyższego rzędu (np. KG AK), jak i w stosunku do lokalnego dowództwa i działały na korzyść zarówno swego dtwa, jak i dtwa wyższego rzędu.

Zupełnie niezrozumiały jest dla mnie końcowy dopisek w tym raporcie, skierowany do decy Policji Bezpieczeństwa i SD w Krakowie, że kdt „Wilk” w prywatnej rozmowie interweniował w sprawie swojej żony, uwięzionej na Pawiaku w Warszawie. Taka rozmowa nie mogła mieć miejsca. *Primo*, kdt „Wilk” nie władał językiem niemieckim, nie mógłby więc jej prywatnie przeprowadzić, nie korzystając z mojej lub tłumacza pomocy. *Secundo*, logicznie taka interwencja też nie wytrzymuje krytyki. Kdt „Wilk” o tym, że już po pierwszym zebraniu został zdekonspirowany i rozszyfrowany, nic nie wiedział i nawet tego nie przypuszczał. Gdyby więc chciał interweniować w sprawie swej żony, musiałby się sam dobrowolnie rozkonspirować i podać swoje nazwisko. *Tertio*, żona jego, bardzo wzięty lekarz-stomatolog, cały dzień zajęta dobrze płatną praktyką prywatną, została osadzona na Pawiaku¹¹ raczej przypadkowo. Miała więc większe szanse zwolnić się — choćby za złoto dentystryczne — niż gdyby wyszło na jaw, że jest żoną kdt'a Okręgu AK. Wtedy na pewno byłaby zgubiona, bo na litość Gestapo nie można było liczyć. Ale co najważniejsze, jak nam córka „Wilka” ostatnio wyjaśniła, matka jej istotnie w ciągu 6-ciu miesięcy przebywała na Pawiaku (aresztowana na początku roku 1942) pod zarzutem kontaktów z wywiadem sowieckim, ale z powodu bezpodstawności oskarżenia została zwolniona w grudniu 1942, a więc w czasie wileńskich rozmów polsko-niemieckich była już dawno na wolności (potwierdzenie — notatka w książce Anny Czuperskiej-Sliwickiej *Cztery lata ostrego dyżuru*, str. 282): Z czyjego więc podpuszczenia była powzięta ta „humanitarna” interwencja Oberfuhrera SS płka Fuchsa — trudno zrozumieć.

Dopiero trzeci meldunek Oberfuhrera Fuchsa (teleg. nr 2695) jest utrzymany w bardziej umiarkowanym tonie. Donosi, że Polacy odrzucają współpracę z Wehrmachtem. Stara się jednak osłodzić tę gorzką pigułkę i jakoś złagodzić wrażenie tej generalnej klapy, oświadcza więc, że „białopolskie bandy” są niezadowolone z tej decyzji. Wyraża nadzieję, że może Polacy zechcą nawiązać nowe kontakty. Jednocześnie zapowiada konieczność rozpoczęcia akcji represyjnej przeciwko „wiadomym bandom”, bo w przeciwnym wypadku „Centrala Warszawska (AK) będzie miała naoczny dowód niemieckiej słabości”.

Przytoczone wyjątki z policyjnych raportów kowieńskich Oberfuhrera SS płka Fuchsa dostatecznie chyba charakteryzują, jak dalece Niemcy starali się zafalszować rzeczywisty przebieg rozmów na swoją korzyść.

Odpisy tych meldunków dostały się do rąk władz Polski Ludowej i tu odegrały swą szkodliwą rolę. Rzuciły niezasłużony cień na dzieje walki AK na Wileńszczyźnie z hitlerowcami. Możliwe, że stały się jednym z powodów tak długotrwałego przetrzymywania w więzieniu polskim kdt'a „Wilka”-Krzyżanowskiego, który tam zakończył życie. Stały się jednym z przyczynków skazania „Szczerbca” (kpt. Fróga) na karę śmierci i dopiero proces rehabilitacyjny (po październiku 1956) oczyścił go od zarzutów współpracy z Niemcami i dał mu pośmiertnie pełną rehabilitację. Przyczyniły się wreszcie i w procesie „Cecylii” do bardzo surowych wyroków¹².

A przecież fałszu tych meldunków i ich zakłamania najlepiej dowiodły bohaterskie walki naszych brygad partyzanckich z Niemcami, zakończone walką o wyzwolenie Wilna w lipcu 1944.

Potwierdza to również fakt, że wielu uczestników partyzantki polskiej AK na Wileńszczyźnie już tu w Polsce Ludowej zostało odznaczonych Krzyżami *Virtuti Militari*, w tym kilku

¹¹ Zona „Wilka”, dr Janina Krzyżanowska (Josek), później Adamczewska, będąc na Pawiaku w 1942 r., pracowała w kolumnie sanitarnej. Obecnie mieszka w Gdańsku.

¹² „Cecylia” — patrz przypis 1.

oficerów tej samej 3-ej brygady „Szczerbca”, że wymienię tu dla przykładu por. „Brzozę” — Wiktora Jagodę.

Patrząc na te wydarzenia z perspektywy lat osiemnastu stoję i dziś na tym samym stanowisku, co i w roku 1944. Przeprowadzenie rozmów z Wehrmachtem było niepotrzebne i bezcelowe, bo z góry było wiadomo, że do żadnego porozumienia nie dojdzie i żadna umowa nie będzie podpisana.

Ale stwierdzić muszę, że postawa zajęta podczas rozmów przez kdtą „Wilka” była pełna godności i żadnej ujemy ani jemu, ani organizacji Armii Krajowej na Wileńszczyźnie przynieść nie mogła.

Wrocław, w marcu 1962

(—) Dr Jerzy Dobrzański
Pseud. „Maciej”, „Paweł”, „Irwid”

Aneksy¹³:

Trzy odpisy tłumaczeń z telegraficznych raportów decy Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa na Litwie, SS-Oberfuhrera płka policji Fuchsa:

- 1-szy telegram nr 1527 z 15 lutego 1944,
- 2-gi telegram nr 1748 z 18 lutego 1944,
- 3-ci telegram nr 2695 z 15 marca 1944.

OŚWIADCZENIE A. KOKOCIŃSKIEGO

Ja, niżej podpisany, Antoni Kokociński, syn Stanisława i Marii, po zapoznaniu się z relacją dra Jerzego Dobrzańskiego z rozmów ppłka Aleksandra Krzyżanowskiego ps. „Wilk”, komendanta Okręgu Wileńskiego AK, z przedstawicielami dowództwa Wehrmachtu w Wilnie — stwierdzam, co następuje:

W pierwszej połowie lutego 1944 roku odbyło się w moim mieszkaniu w Wilnie przy ul. Archangielskiej jedno z szeregu spotkań, w których brali udział: komendant Okręgu Wileńskiego AK ppłk Aleksander Krzyżanowski, ps. „Wilk”, jego zastępca ppłk Lubosław Krzeszowski, ps. „Ludwik”, Zygmunt Fedorowicz, ps. „Albin”, delegat Rządu RP w Londynie oraz podpisany Antoni Kokociński, szef BIP Okręgu Wileńskiego AK.

Na tym spotkaniu komendant „Wilk” zakomunikował, że dowództwo Wehrmachtu w Wilnie zabiega o rozmowę z Komendą Okręgu Wileńskiego, że spotkanie takie o charakterze wstępnym już się odbyło, że on brał w nim udział, nie ujawniając swego stanowiska w rozmowie i że gotów jest kontynuować tę rozmowę z następujących względów:

- osiągnięcia złagodzenia losu wielu Polaków, członków ruchu oporu, katowanych przez Gestapo i Litwinów w więzieniach wileńskich,
- zapoznania się z nastrojami panującymi w Wehrmachcie oraz w jakim celu zabiega on o rozmowę. Znajomość tego może ułatwić zorientowanie się w jego planach, mających związek ze zbliżającym się frontem walk.

Następnie komendant „Wilk” poinformował o przebiegu wstępnej rozmowy, w której Niemcy nie kryli się z doskonałą znajomością niedostatków w wyposażeniu bojowym naszych

¹³ Dla zaoszczędzenia miejsca w „Zeszytach Historycznych” te trzy tłumaczenia niemieckich telegramów nie zostały wydrukowane, tym bardziej że ich najważniejsze i najbardziej kontrowersyjne aspekty zostały streszczone i omówione zarówno przez Dobrzańskiego, jak i przez Kulikowskiego.

oddziałów partyzanckich, jak również z tym, że znany im jest zdecydowanie wrogi stosunek radzieckich oddziałów partyzanckich wobec naszych brygad.

W rozgorzałej dyskusji nad przedstawioną sprawą przez komendanta „Wilka” delegat „Albin”, „Ludwik” oraz podpisany wypowiedzieli się krytycznie co do samego wszczęcia rozmów z Wehrmachtem i zdecydowanie za zerwaniem wszelkich dalszych kontaktów z Niemcami.

W zakończeniu dyskusji komendant „Wilk”, widocznie zaskoczony naszą reakcją, oświadczył, że wszczęto rozmowy z Wehrmachtem, a nie z Gestapo, że z punktu widzenia taktyki wojskowej uważa za pożądane kontynuowanie rozmów z Wehrmachtem, gdyż tą drogą może będzie łatwiej dociec planów jego działania na terenie województwa wileńskiego i nowogródzkiego. Zakomunikował również, że wkrótce będzie w Warszawie i w Komendzie Głównej AK przedstawi całą sprawę i okoliczności z nią związane.

Komendanta „Wilka” poznałem jesienią 1941 roku, dość często z nim się kontaktowałem i uczestniczyłem w różnych rozważaniach związanych z działalnością Komendy Okręgu Wileńskiego. Na tej podstawie stwierdzam w poczuciu pełnej odpowiedzialności, że tylko niepoczytalni przeciwnicy mogą go uważać za kolaboranta z faszyzmem. Jeżeli zaś dowodem kolaboracji i przebiegu rozmów komendanta „Wilka” z Wehrmachtem miałyby służyć raporty Gestapo w Kownie, to wówczas można by dojść do wniosku, że wszystkie inne raporty i twierdzenia szeroko publikowane przez Niemców (oskarżających swoich wrogów o gwałty i mordy popełniane na obywatelach polskich) mogą być uznawane jako dowody zgodne z prawdą.

Warszawa, 15 stycznia 1972

(—) Antoni Kokociński
b. szef BIP Komendy Okręgu
Wileńskiego AK

4. MOJE UWAGI do relacji dra Jerzego Dobrzańskiego (rozmowy z Niemcami)

Po zapoznaniu się z relacją dra Jerzego Dobrzańskiego (ps. Maciej, Paweł, Irwid) członka Rady Komendanczej KO i członka Konwentu Stronnictw Politycznych (od PPS) przy Delegaturze Rządu w Wilnie — uwagi moje są dwójakiego rodzaju: formalne i merytoryczne.

1. FORMALNE

W rozmowie komendanta Sam. Okręgu Wileńskiego ZWZAK „Wilka”-ppłka Aleksandra Krzyżanowskiego z Niemcami — udziału nie brałem.

1) Odnosnie samych rozmów — uważam, że „Wilk” i „Maciej” popełnili kardynalny błąd zasadniczy: niepotrzebnie i bezcelowo wdali się w rozmowy z Niemcami. — Rozmowy te rzuciły cień na „Wilka”, a nawet na Okręg Wileński. Wrogowie AK i nie znający tych spraw posądzają „Wilka” i „Szczerbca” — kpt. Gracjana Fróga (dcę 3 bryg. wileńskiej AK) — o chęć rzekomej kolaboracji z Niemcami, a to nie odpowiada prawdzie i nastrojom żołnierzy AK Okręgu Wileńskiego.

2. Po bitwie stalingradzkiej i kapitulacji 6 armii niem. Paulusa inicjatywa strategiczna walki przeszła do dtwa Armii Czerwonej. Partyzantka radziecka i akowska na zapleczu frontu i komunikacjach dofrontowych — bardzo Niemcom przeszkadzały, co zmuszało Niemców do szukania jakichś środków zaradczych przeciw dywersji na komunikacjach dofrontowych.

Stąd od 1941 roku Niemcy szukają kontaktów z dtwem AK w Warszawie, Krakowie, w Okręgu Nowogródzkim, na Wołyniu i na Wileńszczyźnie.

3) Walka z Niemcami hitlerowskimi toczyła się na życie i na śmierć, bezkompromisowo, na wszystkich frontach zewnętrznych i wewnętrznych, szczególnie w Polsce, której ludność ponosiła straszne ofiary.

W końcu 1943 i na początku 1944 zapowiadała się przegrana wojna Niemców. Klęska ich była widoczna, choć może nieprędką. I żadne kontakty i rozmowy o przerwaniu tej walki, nawet na krótki czas, nawet w imię najwznioślejszych celów nie mogły mieć miejsca i usprawiedliwiać tych rozmów.

4) „Wilk” jako jeden z wyższych dżoków AK na froncie północno-wschodnim nie mógł w tak ważnej i zasadniczej sprawie samowolnie i na własną rękę wdawać się w rozmowy z Niemcami, bez porozumienia się uprzednio z wyższym szczeblem AK, tj. KG AK w Warszawie.

Moim skromnym zdaniem, „Wilka” poniosła fałszywą i niezdrową ambicję, że ON osiągnie nadzwyczajne wyniki rozmów z Niemcami na swym terenie, np. uwolnienie 100 czy więcej więźniów, o czym zamelduje KG AK w Warszawie jako o fakcie dokonanym.

5) Zupełnie słusznie „Wilk” wybrał na świadka tych rozmów dra „Macieja” jako najwięcej wyrobionego politycznie z otoczenia „Wilka”, ale nie do darowania „Maciejowi”, że nie powstrzymał „Wilka” od tych rozmów. A mógł to osiągnąć, żądając od „Wilka” z większą stanowczością zaniechania tego kroku i przedstawiając bezcelowość tych rozmów z Niemcami, bowiem „Wilk” bardzo się liczył ze zdaniem dra „Macieja”.

6) Znam i dziś ostrość i tragizm naszego ówczesnego położenia na Wileńszczyźnie: *ze wschodu* — partyzantka radziecka walczyła z nami (Markow, Manochin, Żeleźniak i inni) i dążyła do całkowitej likwidacji polskich oddziałów partyzanckich AK, szczególnie po znanym rozkazie gen. Ponomarenko, pełnomocnika NKWD na Zachodnią Białoruś wydanym jesienią 1942.

Na podstawie tego rozkazu gen. Ponomarenko w bazie Narocz został zlikwidowany przez Markowa — w dniu 24 sierpnia 1943 — nasz pierwszy oddz. partyzancki „Kmicica” — por. A. Burzyńskiego. Oddział ten powstał wiosną 1942 roku.

Z drugiej strony: Niemcy i współpracujący z nimi Litwini (lit. „SAUGUNO” na usługach Gestapo oraz wojskowe oddziały gen. Plechaviciusa) tworzyli represyjne oddziały przeciwko akowcom i całemu podziemiu konspiracyjnemu. Litwini zawsze i wszędzie stosowali masowe represje przeciwko Polakom. Np. masowe areszty w Święcianach ok. 1000 osób — latem 1942; z tej liczby ok. 500 osób (w tym 2 księży) zmasakrowali i rozstrzelali.

Listy przygotowywali Litwini, akceptowali Niemcy, rozstrzelowały oddziały policyjne Litwinów. Powodem posłużyło zabójstwo czł. niem. *Sondergerichfu* koło Podbrodzia. Wracał on ze Święcian do Wilna, a zastrzelony został w samochodzie.

A w nocy z 16/17 września 1943 z powodu zabójstwa tajniaka — prowokatora litewsko-niemieckiego Padaby — Litwini podsunęli Niemcom aresztowanie 100 Polaków-zakładników, z których teje nocy, bez sądu, 10-ciu rozstrzelano. W tej liczbie zginął znany i ceniony prof. USB onkolog dr Kazimierz Pelczar, adw. Mieczysław Engel, dr Mieczysław Gutkowski, prof. prawa skarbowego na USB, światowej sławy uczony, inż. Kazimierz Antuszewicz — i 6 innych.

II. MERYTORYCZNE

Skąd i jaką drogą trafiły do rąk „Macieja” odpisy 3-ch telegramów niem. Policji Bezp. w Kownie SS płka Fuchsa do Gł. Urzędu Bezp. Rzeszy w Berlinie — nie wiem.

Ale nie są to fotokopie z oryginalnych dokumentów niemieckich, a tylko odpisy w tłumaczeniu...

1) Z tych meldunków Fuchsa widać fiasko rozmów z dtwem akowskim. Niem. Policja Bezp. w Kownie w meldunkach do Berlina stara się przedstawić te rozmowy (narzucone przez wyższe

dowództwo Wehrmachtu) — w optymistycznej formie dla Niemców, a najgorzej — dla Polaków.

2) A może być, że te odpisy są złym tłumaczeniem niem. telegramów przez radzieckiego tłumacza albo złośliwym spreparowaniem przez wywiad radziecki względnie przez tłumacza polskiego urzędu. Wskazuje na to, moim zdaniem, określenie użyte w każdym telegramie — „dotyczy: band białopolskich”. Takiego wyrażenia używali radzieccy pisarze w 1919, 1920 i później — pisząc w swej prasie o walkach z Polakami.

Natomiast Niemcy nie używali nazwy *Weisspolaken* ani też *Rotpolaken*. Ta nomenklatura jest pochodzenia radzieckiego.

3) Jeszcze jedno światło — z pierwszego telegramu rzuca się w oczy *passus* o rzekomo zaproponowanym przez „Wilka”: „wystawieniu korpusu ochotniczego w składzie 18 bat. piechoty, z tego połowa zmotoryzowana, plus 12 szw. kawalerii, które by walczyły pod niemieckim dtwem”.

W rozmowach tych nie było o tym mowy. Natomiast była o tym mowa w sztabie gen. Czerniachowskiego, dcy 3 Frontu Białoruskiego, po zajęciu Wilna. „Wilk” i „Poleszuk” omawiali wystawienie 2-ch dyw. piechoty, 1 brygady kawalerii i pułku motorowo-pancernego, tj. po 18 bat. piechoty z każdego Okręgu AK oraz razem 12 szw. kawalerii i 1 pułku panc.-motorowego.

Nasuwa się więc przypuszczenie, że cała treść tych telegramów (w odpisach, a nie fotokopie) była spreparowana *ad usum* Sądów Politycznych w Polsce w okresie „błędów i wypaczeń stalinizmu czy beriowszczyzny”, by dyskredytować i oskarżać akowców wobec władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Warszawa, 3. 12. 1971

(—) J. Kulikowski
Julian Kulikowski
(ps. Witold Drohomirski, Ryngraf)
b. Szef Sztabu i Szef I Oddz.
Org. b. Sam. Okręgu Wileńskiego
ZWZ-AK

WYPOWIEDŹ BRZozOWSKIEGO

Niemcy naturalnie wiedzieli o nieporozumieniach pomiędzy partyzantką polską i rosyjską i starali się te rozdziewki wykorzystać dla swoich celów. Pod koniec 1943 r. i 1944 r. nie czuli się już zbyt pewnie na terenie Wileńszczyzny i w Nowogródku. Szukali nawet kontaktów z poszczególnymi polskimi brygadami („Szczerbiec”, „Łupaszko”), by skłonić je do wystąpienia przeciw radzieckiej partyzantce (głównie w Puszczy Rudnickiej). Zaślepieni poniekąd tą „idea”, podrzucali czasem broń tym brygadam. Nawiązali nawet kontakt z „Wilkiem”. „Wilk”, dobry organizator ruchu oporu przeciwniemieckiego, nie był wyrobionym politykiem i sądząc, że mu się uda zorientować w planach dowództwa niemieckiego i coś utargować dla ulżenia losu setek aresztowanych Polaków będących w więzieniach lub obozie pracy w Prowieniszkach, zgodził się na przeprowadzenie rozmów z dowództwem Wehrmachtu. Doszło do dwóch rozmów, które naturalnie nie dały żadnych rezultatów — może tylko to, że osadzonych w więzieniach partyzantów polskich traktowano nieco lepiej w okresie pertraktacji. Decyzja „Wilka” wzięcia udziału w pertraktacjach z Niemcami (w których brał udział także Dobrzański — choć był przeciwny tym rozmowom) nie znalazła aprobaty ani Fedorowicza, ani Kokocińskiego.

Wileńskie rozmowy niemiecko-polskie w lutym 1944 r.

Rozmowy z Niemcami były podobno przyczyną aresztowania „Wilka” w parę lat po jego repatriacji do Polski. NKWD w Wilnie nie wytoczyło mu sprawy, gdyż ujawnił się i chciał współpracować z dowództwem wojsk rosyjskich — przetrzymano go tylko parę lat w areszcie i obozie.